Ner 205. Kraków 11 Września — Wtorek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 września.

Powiększenie się Prus oceniano dotąd przedewszystkiem z niemieckiego punktu widzenia, to jest pod względem stanowiska, jakie Prusy zajmą w Niemczech. Stanowisko zaś europejskie Prus w teraźniejszym składzie tej monarchii nie da się jeszcze oznaczyć w całej rozciągłości, zwłaszcza, że zależeć ono będzie od tego, czy gabinet pruski uzna za rzecz stosowną albo też i konieczną poprzestać przez dłuższy czas na tem co osiągnął, lub czy zamierzy przyspasabiać już teraz uzupełnienie zjednoczenia Niemiec, o co liczne nalegania w dziennikach i sejmie słyszeć się dają. Drugie to zadanie nie koniecznie na tem ma polegać, aby przy pierwszej lepszej sposobności wyzuwać jednych książąt po drugich z ich krajów, lecz aby kraje zameńskie wciągać w sferę ogólnych interesów niemieckich, które coraz więcej identyfikować się muszą z interesami pruskiemi.

Obecne położenie Europy wielce sprzyja Prusom do urządzenia się wewnątrz i zjednoczenia zarówno krajów zabranych jak i tych, które chcąc niechcąc uznały zwierzchnictwo Prus. Jeżeli bowiem przeobrażenie Niemiec tak nagłe i taką doniosłość mające, odbyło się bez oporu ze strony mocarstw zagranicznych, to niemożna wątpić, że dalsza robota na drodze już rozpoczętej, byle prowadzona zręcznie, nie łatwo dałaby nowy powód do zamięszania pokoju europejskiego. Prusy mają przeto czas sposobny do spożycia, że tak powiemy, zaborów, i niezadługo staną w szeregu mocarstw, jako jednolite potężne państwo północno-niemieckie, którą to nazwę już dziś przyjmują w imieniu Niemiec, jako zwierzchnicze nad niemi państwo.

W kwestyach ogólnej polityki europejskiej, jakoteż we wszystkich kwestych nie wyłącznie niemieckich, podrzędną dotychczas Prusy pocieszały się rolą; odtąd jednak nie tylko wielkość i potęga ich, ale różnorodność interesów i potrzeba utrzymania powagi wymagać będą bezpośredniejszego wpływu ich na sprawy europejskie. O ile zaś wpływ ten rość będzie, o tyle słabnąć musi wpływ innych mocarstw. Cokolwiek bowiem można przypuszczać z powodu powolności Cesarza Napoleona, jest rzeczą niezaprzeczoną, że uległ on konieczności i że podobnie jak we Włoszech nie o jedności półwyspu myślał, lecz o konfederacyi, tak w Niemczech miał na widoku utworzenie trzech grup, pruskiej, austryackiej i zachodnio południowej. Włochy poszły dalej; poszły też dalej i Prusy.

Położeniem zaś swojem geograficznem, jak i stanowiskiem stać się dziś mogą Prusy albo węzłem między Francyą i Rosyą w celach wspólnego załatwienia wiszącej ciągle i coraz natarczywiej zbliżającej się do swego rozwiązania kwestyi wschodniej, albo też rozworą dzielącą oba wzmiankowane mocarstwa, iżby się z sobą nie starły na polu kwestyi polskiej.

Tak więc stosunek Prus do Francyi i Rosyi jest podstawą ogólnego położenia politycznego w obecnej chwili. W roli bądź rozjemcy bądź pośrednika mogą Prusy decydować o najważniejszych kwestyach europejskich, a zarazem tę osiągnąć z tej roli korzyść, iż ułatwi im ona dokonywanie dzieła zjednoczenia Niemiec pod swoją supremacyą.

Czy zatem zmiana ministra francuskiego spraw zagranicznych ma służyć za dowód, że Cesarz Napoleon zrzekł się zamysłów swoich pozyskania od Prus territoryalnego wynagrodzenia, lub też za wskazówkę zbliżania się kwestyi wschodniej, każdy krok polityczny Prus zasługuje dziś na wielką uwagę, bo pod względem ogólnego położenia Europy może być stanowczy. Wskazaliśmy w ostatnich artykułach naszych, jakie Austrya przyjąć ma stanowisko w Polsce i na Wschodzie, aby nie tylko utrzymać się przy tem co posiada, ale oraz wzmocnić się i politycznie i terrytoryalnie. Przedstawiając zaś dziś położenie takiem jakie jest obecnie, nie możemy brać w rachubę przyszłych możebnych, choćby też koniecznych postanowień gabinetu wiedeńskiego, a to tem więcej, że postanowienia te wymagają śmiałej inicyatywy i stanowczego przerzucenia się na politykę narodowości. Wszakże owa wielka rola Prus w Europie zależy jedynie od tego, czy Austrya obierze drogę temi względami wskazaną, czy też pozostanie nadal w ciasnym obrębie, jaki jej zakreślała polityka jej ministrów począwszy od Metternicha, która ograniczała się na tamowaniu tego wszystkiego, co tylko zmianę sprowadzić może, nie pomnąc, że wojna włoska była następstwem przeszkód stawianych przez Austryę rozpostarciu się wojny z nad Dunaju za Prut do Polski, jak niemniej pruska następstwem zachowania się Austryi względem sprawy polskiej w r. 1863.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 września.

— *r.* Ustąpienie fmp. Franka ministerstwa, oddawna zapowiadane, a wczoraj rzeczywiście zaszłe, nie zostaje w najmniejszym związku z właściwą kryzys ministeryalną spowodowaną kwestyą konstytucyjną. Fmp. Frank od dawna już cierpiący, od dawna też pragnął usunąć się od życia publicznego a po skończonej wojnie tem usilniej naturalnie o to upraszał. Nie wpierw atoli przychylono się do jego prośby, aż ostatnie rokowania z Włochami usunęły obawę dalszej wojny. Równocześnie z zmianą naczelnika, wojskowy ustrój monarchii radykalnej ulegnie podobno reorganizacyi. Ministerstwo wojny w dzisiejszym swym kształcie, równie jak wojskowa kancelarya cesarska, rozwiązane zostanie. Najwyższy zarząd wszystkich spraw wojskowych połączonym będzie w ręku JCMci Arcyksięcia Albrechta, który jako generalissimus wszystkich wojsk cesarskich, zarządzać będzie również i ministerstwem wojny jako podległą sobie gałęzią zarządu armii. Również w organizacyi wojska ważne i głęboko sięgające zajść mają reformy; szczegóły tejże atoli nie są do tej chwili znane. Chętnieby dziś życzonoby sobie wojska z ludu, rodzaju landwery, z liczną rezerwą na sposób pruski, że brak atoli do tego odwagi i energii w sferach rządowych, skończy się przeto bez wątpienia na jakimś połowicznym dziwolągu wątpliwych zalet. Cokolwiek nastąpi, to pewna, że taki ustrój rządu wojskowego z porządkiem konstytucyjnym żadną miarą pogodzić się nie da, i że jeżeli rząd na seryo pragnie zgody z Węgrami i stronnictwem konstytucyjnem monarchii, od zamierzonej zmiany odstąpić będzie musiał. Konstytucyonalizm bowiem zna tylko o d p o w i e d z i a l n e ministerstwo wojny nie zaś zasłaniające się generalissimem, któryby nawzajem w razie potrzeby nie wachał się zasłaniać osobą JCMości.

Kromieryż 7 września.

Korespondencya z miasta tego przed dwoma miesiącami byłaby niewątpliwie ciekawszą, o ile i ono przynajmniej w najbliższych swych okolicach było widownią zaciętej walki i ciągłych przechodów wojsk pruskich.

Bawiąc jednak obecnie w Kromieryżu, z którym się tyle ważnych z przeszłości wiąże wspomnień, mogę tylko pisać o skutkach tej krótkiej ale w następstwa tak brzemiennej wojny.

W podróży przez Morawią trzy głównie okoliczności zwracają na się uwagę nieobojętnego widza.

Po bitwie pod Królowymgradem zwycięzkie wojsko pruskie zalało całe Czechy i Morawią, które to kraje do dziś dnia zajmuje. Niepomyślna walka pod Przyrowem (Prerau) i Tobieszowem (Tobitschau) d. 15 i 16 lipca przyczyniły się jeszcze bardziej do coraz silniejszego usadowienia się Prusaków w tych okolicach, w skutku czego i Kromieryż otrzymał stałą załogę nieprzyjacielską. Nie znamobejścia się Prusaków w innym zabranym kraju, ale sądząc z tego, com widział i słyszał w Morawii nie mogłem nabyć wysokiego wyobrażenia o ich skromnych i umiarkowanych żądaniach. Nie mordowali ani rabowali na wzór moskiewskiej czerni, ale zabierali wszystko, zachowując zawsze wszelkie formy grzeczności. Pomijając już wysoko nałożoną kontrybucyę, którą wszędzie mieszkańcy spłacali, rozgościli się dumni zwycięzcy we wszyskich, najpiękniejszych gmachach, popasali konie w prześlicznych ogrodach arcybiskupa ołomunieckiego, który w Kromieryżu ma swą siedzibę letnią, rozłożyli się obozem na bujnych niwach, tratując i niszcząc jeszcze niezebrane zboże; rozlokowani po wsiach żądali najlepszych potraw a po zaspokojeniu ich wymysłów nader grzecznie dziękowali, propinatorom zabrali wino i piwo, od którego potem trzeba będzie opłacać podatek!, a w dobrach hrabiego Kühenburga po bitwie pod Przyrowem tak się srożyli, że bogaty ten właściciel Tebieszowa prawie zubożał. W innych okolicach tak wyniszczyli włościan, że na ostatnich zeszli żebraków. W samym Kromieryżu pobyt ich według właśnie w tych dniach urządzonej likwidacyj przyprawił miasto o szkodę 85,000 złr. Takim jest stan kraju w chwili, kiedy jeszcze na nim ciąży żelazna dłoń nieprzyjacielska. Ze zgrozą mówili mi o tem mieszkańcy, chwaląc zresztą grzeczność i uprzejmość pruską, bo sposób ten wojowania wydaje im się dzikim. Widać, że nie mają wyobrażenia o sposobie wojowania Moskali. Mój Boże! pomyślałem sobie, jak szczęśliwym jest kraj, który nie zna najsroższych pocisków najazdu moskiewskiego, gdzie ludność po straceniu całego mienia poczuwa się jeszcze do wdzięczności za ocalone życie.

Chwile jednak pobytu Prusaków na ziemi morawskiej są policzone, albowiem już się gromadzą ze wszystkich okolic, aby tłumnie opuścić kraje przez się zajęte.

Drugim, daleko groźniejszym nieprzyjacielem jest cholera, występująca wszędzie między wojskiem pruskiem, włościanami i niższemi klasami. Rzecz dziwna, że panując w szpitalach wojskowych pruskich nawet i po miastach, mało dotyka klas wyższych. Uważałem zaś, że najbardziej daje się we znaki włościanom, tak, że w Morawie wioski *zupełnie puste* wcale nie są rzadkiemi. Występuje zwykle w sposób gwałtowny, ale wnet traci na sile, w miarę podwojonej ostrożności mieszkańców dotkniętych tą chorobą. W Ołomuńcu, jak niemniej tu w Kromieryżu, ustaje powoli, pojawiają się atoli pojedyńcze sporadyczne wypadki.

Jakby w jakimś złowrogim spisku nawidzają jako trzeci nieprzyjaciel częste pożary tę ziemię, w tym roku tak okropnie dotkniętą. Już nie mówimy o wielkiej ilości wiosek i małych miasteczek zgorzałych, zkąd także ogromne wyrosły szkody, ale uderzył nas widok miasta Bodenstadt o dwie mile na zachód od stacyi kolei żelaznej Granicy (Weisskirchen). W mieście tem, pożarem zniszczonem do szczętu, tułają się biedni mieszkańcy po ulicach i lasach szukając przytułku, bo wszystko stracili w przeciągu kilku godzin. Dnia 2go b. m. wybuchł tam pożar, który przy sprzyjającym wietrze szybko się rozpostarł, że o ratunku niepodobna było myśleć. *Piętnastu ludzi* odważniejszych znalazło śmierć w płomieniach! Łupek, czyli szyfer, którym dachy były pokryte, nietylko popękał, ale paląc się wśród wielkiego łoskotu jakąś utworzył masę, której pierwokształtu niktby zapewne nie odgadnął. Wysłani przez towarzystwa asekuracyjne urzędnicy nie chcieli dać wiary, że to masa powstała z łupku. Na tak ogromną szkodę było tylko zabezpieczonych rzeczy na 40,000 złr.

Pobieżnie skreśliłem uwagi, które mi się nasuwały, bacząc na granice zwykłej korespondencyi; ale obszerniejszych pod każdym względem szczegółów, rozmaitych wspomnień historycznych, wiążących się z miastem Kromieryżem, chętnie wam udzielę, jeśli miejsce w dzienniku pod inną formą na to zezwoli.

Paryż 6 września.

List mój z dnia 26go sierpnia, w którym starałem się oznaczyć w krótkich słowach politykę p. Drouyn de Lhuys, został wstrzymany na poczcie z jakiegoś niewiadomego mi powodu, bo, com w nim napisał, było prawdą. (Nie doszedł nas. *Red.*) Były minister domagał się od Prus małych ustępstw nad Renem, bo granicy z r. 1814, ale za to żądał więcej na północy. Mówiono o tem wiele parę tygodni temu w Petersburgu, jak to zaświadcza korespondencya dziennika *L'Union*. Prusy nie przyczyniły się do tego i ten ich czyn tłómaczy nam wyrazy ks. Napoleona: „Jesteśmy z Prusami w zgodzie we wszystkich kwestyach wyjąwszy polskiej.“ Pan Drouyn de Lhuys usunął się (nie upadł, skoro został radcą tajnym) nie tyle przed pp. Rouher, Lavalette i Fould, ile przed niegotowością Francyi i względami na Izbę. Przypuściwszy, że margr. Moustier będzie zupełnie trzymał z kolegami swymi, co jest wątpliwem, pp. Rouher Lavalette i Fould przedłużą pokój, odłożą kwestyę, ale nie zmienią polityki. Nie będą się kusili o wzięcie Belgii, choćby z przymierzem rosyjskiem, bo Cesarz nie myśli zerwać z Anglią. Nie będą mogli podnieść kwestyi wschodniej, bo Francya nicby na niej nie zyskała. Prędzej czy później Francya wróci do polityki p. Drouyn de Lhuys, która jest racyonalną i cesarską. W tym względzie zdanie jest jedno w całej Francyi. Przygotowania wojenne idą z pośpiechem.

Kiedy się mówi o rozdwojeniu Prus i Rosyi związanych od r. 1772 przez rozbiór Polski, niewiara jest zawsze prawdopodobną. Wszystkie jednak pozory przemawiają w tej chwili za prawdą tego doniesienia. Rosya nie rada z powiększenia się Prus nad miarę zaproponowała kongres, który nie został przyjęty, nawet przez Francyę. Dziś oświadcza ona urzędownie, że chce się trzymać na uboczu i działać stósownie do swych własnych interesów. Jakież są jej usiłowania? Wyjaśnia to memoryał tajny, podany Carowi a wydrukowany w 25 egzemplarzach. Rosya pragnie dotrzeć do Karpat tj. zabrać Galicyę i rozciągnąć się do Odry. Mówi o tem korespondencya z Petersburga do *Etendard*, nowego dziennika rządowego. Rosya pragnie otrzymać to za pomocą przymierza z Francyą. Czy pp. Rouher, Lavalette i Fould przyjęliby przymierze na powyższych warunkach, choćby w zamian mieli dostać Belgię?

Debaty, *Siècle* i *Opinion Nationale*, które sprzyjały Prusom a zarazem Polsce, rachują zawsze na to, że Prusy przyłożą rękę do dzieła przywrócenia Polski. Nie daję temu wiary, a margr. de la Rochejacquelein w liście do *Siècle*, oskarża je najwyraźniej o przekupstwo.

P. Drouyn de Lhuys wyjeżdża z żoną na miesiąc do Niemiec. Margr. Moustier przybędzie tu dopiero w końcu tego miesiąca. Margr. Lavalette będzie przeto dość długo w ministerstwie spraw zagranicznych zastępcą. Ma tu przybyć wkrótce p. Benedetti, przywołany powtórnie przez Cesarza. *Monitor* zawiadomił, że Cesarz będzie polował, co znaczy, że jest zdrów. Ks. Metternich wyjeżdża do Biarritz. Ma się tam udać także Cesarz i jak głoszą arcyksiążę Stefan. Hr. Goltz, który tyle naobiecywał Francyi, będzie zastąpiony w Paryżu przez p. Savigny.

Wszystkie rządy departamentowe uchwaliły tego roku adresa do Cesarzowej, dziękując jej za odwiedzenie cholerycznych w Amiens i zajmowanie się zakładami dobroczynnemi. Na jednej z rad ks. Persigny podnosząc rolę armii, wyraził się o dziele hr. Bismarka w sposób, który obraził opinię i dzienniki.

Sawfet pasza, poseł turecki, był wczoraj z pożegnaniem u Cesarza; zastąpi go Dżemil pasza. Sawfet pasza posunął najdalej porozumienie między Francyą a Turcyą. Skłonił także Sułtana do ustępstw w sprawie wyspy Kandyi. Panuje nadzieja, że ta ostatnia sprawa skończy się bez rozlewu krwi. Projekt przyłączenia tej wyspy do Grecyi, jeżeli rzeczywiście popierała go Anglia, zostanie odroczony lub odłożony.

Po widzeniu się z Wiktorem Emanuelem w Padwie, jenerał Leboeuf udał się do Wenecyi, gdzie dopełni głosowania powszechnego. Szczęśliwe Włochy stoją u kresu swych życzeń, otrzymanych bez wielkich poświęceń. Myślą już one o rozpuszczeniu do domów 120,000 żołnierzy i o głębokim pokoju. Sfery rządowe kłopocą się dziś już wojną; czy w razie potrzeby Francya będzie w stanie skłonić Włochy do nowego uzbrojenia się w celach polityki zagranicznej? Mazzini nie chce wrócić do ojczyzny, bo Włochy nie otrzymały dotąd Rzymu, jako stolicy. Margr. Moustier będzie musiał rozstrzygnąć tę sprawę. Przed wyjadem do Londynu, p. Odo Russel naradzał się często z kardynałem Antonellim. Sądzą, że projekt przeniesienia się Papieża na wyspę Maltę jest jeszcze na stole, ale panuje przekonanie, że projekt ten jest tylko groźbą i że Papież nie opuści Rzymu.

Wiadomości z Mexyku są coraz gorsze. Z kolei jen. Meija opuściłczy opuszcza Maksymiliana Igo.

Bukarest 5 września.

(W.) Podróży księcia Karola do Mołdawii i tegoż dłuższemu pobytowi w Jasach przypisują niektórzy polityczne znaczenie. Według krążących pogłosek ma podróż ta nosić na sobie cechę przyjaźnych stosunków i bliższego porozumienia się z Rosyą, które poufnemi oświadczeniami p. Bismarka, złożonemi przez jenerała Manteufla w Petersburgu, wywołane zostały. Nie byłoby wprawdzie w tem nic nieprawdopodobnego, gdyby dziś w sprawie księstw Naddunajskich, a nawet w kwestyi wschodniej, pewne układy w duchu rosyjsko-pruskiej polityki podjęte zostały; wnosząc ze zwróconej uwagi Rosyi na ruchy słowian tureckich i wypadki kandyjskie i sądząc po awanturniczej w podobnych razach cywilnej odwadze hr. Bismarka; żeby jednakże do urzeczywistnienia tychże osobiste wdawanie się ks. Hohenzollerna, tegoż zjazdy i narady z dyplomatami petersburskiemi potrzebnemi być miały, o tem wolno jest powątpiewać.

Przeszłość i teraźniejszość stwierdzają dostatecznie fakt, że wobec porozumiewań i układów między państwami pierwszorzędnemi, niknie głos strony interesowanej, skoro takowa sprawę swą niczem więcej, tylko głosem, poprzeć nie jest w stanie.

Powolność ks. Hohenzollerna znana jest dobrze sprzymierzeńcom z r. 1863; cofnięcie się Francyi w ważnej chwili przemiany karty europejskiej za nadto jest ośmielającem, ażeby ci dla ostatecznych rezultatów swych, oprócz czarującego uroku „faktu dokonanego“, jeszcze innej jakiej aprobaty potrzebować mieli. Być może, że jaki czynownik moskiewski odebrał rozkaz udania się do Jas dla powitania niemieckiego hospodara i spożycia z nim kilku sutych objadów, o których telegramy dzienników tutejszych z najdrobniejszemi szczegółami donoszą; ważniejszej jednakże misyi nad spełnienie kilku lub kilkunastu toastów z pewnością nie miał.

Telegram dziś w nocy tu odebrany donosi o owacyi z pochodniami, jaką bojarowie mołdawscy na cześć księcia wyprawili.

Deputacya miała wypowiedzieć wiele pięknych rzeczy, a między innemi ośmieliła się nawet prosić księcia o przemieszkiwanie w Jasach w ciągu każdego roku bodaj przez kilka miesięcy. Książę odpowiedział omijająco, nadmieniając tylko, że o drugiej stolicy swego państwa zawsze z ojcowską troskliwością pamiętać będzie.

W pierwszej stolicy panuje jednostajna cisza rozmaitych niepowodzeń, do których rząd powoli przywyka. Jan Ghyka, prezydent ministrów, któremu braku energii, wytrwałości, a nawet zdolności z pewnością zarzucić nie można, nie tai bynajmniej przeszkód jakie, kierując nawą państwową, ma do zwalczenia; a temi dniami poufnie wypowiedziane słowa tegoż: *„Les offaires ne marchent pas du tout“*, malują najlepiej rzeczywiste położenie kraju.

Pan C. A. Rosetti, wice-prezes stowarzyszenia *przyjaciół konstytucyi*, zaprasza na mające się dziś odbyć publiczne posiedzenie w sali Slatiniana.

Z przedmiotów mających przyjść pod obrady, pierwsze zajmuje miejsce „wolność osobista“ (habeas corpus). Oprócz tego otrzyma słowo każdy, ktoby chciał wnieść inną jaką ważną kwestyę. By zostać członkiem stowarzyszenia, wystarcza zapisać swe imie i nazwisko w biórze tegoż. Słuchacze, niemogący brać udziału w rozprawach, mają wolny wstęp na posiedzenia, które odtąd regularnie w środy odbywać się będą.

Cholera wbrew oczekiwaniom i obawom, przynajmniej dotychczas, dość łagodnie sobie postępuje. Dotąd nie umierało jednego dnia więcej nad 20 osób, którą to liczbę przy 200,000 ogólnej ludności miasta bynajmniej wielką nazwać nie można.

W skutek tegorocznych nieurodzajów wzmaga się drożyzna z dniem każdym i grozi przybraniem w zimie niesłychanych rozmiarów.

Pomimo nadzwyczaj chłodnych nocy, upały dzienne dochodzą ciągle jeszcze do 28° R.

Albano 31 sierpnia.

Wiener Abendpost zaprzeczyć raczyła memu doniesieniu o powodach wyjazdu br. Hübnera, (p. *Czas* Nr. 191) chociaż sam wyraziłem wątpliwość względem pogłosek mało prawdopodobnych o wydaniu mu paszportów z rozkazu Ojca Sgo. Nie podzielam jednak zdania *Abendpost*, jakoby ambasador austryacki wyjechał li skutkiem zażądanego przez siebie i dawno już otrzymanego urlopu. Jakoż depesza, którą otrzymał za pośrednictwem pewnego przedstawiciela zagranicznego, którego dla osobliwych względów wymienić tu nie mogę, musiała być nader naglącą, (nie był to wcale telegram, lecz grube pismo z ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu), skoro odebrawszy ją w sobotę po południu, p. Hübner wyjechał w niedzielę o świcie, nikogo nie pożegnawszy, a do hr. Sartiges napisał tylko list przepraszający, że dla nadzwyczajnego pośpiechu widzieć się z nim nie może, kancelaryą zaś ambasady francuskiej zamkniętą już o tej godzinie, musiano umyślnie otwierać dla zawizowania mu paszportu. Nie można więc twierdzić, iż owa gruba depesza, która ambasadora o taki pospiech przyprawiła, mieściła tylko w sobie zwyczajny urlop dla przyjemnej turystowskiej przejażdżki. Zkądinąd kwasy p. Hübnera z Watykanem nie ulegają wątpliwości. Osoby najbardziej załugujące na wiarę zapewniają, iż Ojciec Sty wyrzucał mu, że się przyczynił niepomału do zerwania rokowań z p. Vegezzim. Wiadomo, iż podówczas p. Hübner bawił prywatnie w Rzymie, zbierając pomniki do swej *Historyi Syxtusa V*, lecz dla tego nie przestawał dyplomatycznie także pracować. Ale do niepowodzeń austryackiego posła w Rzymie przyczynił się najbardziej poprzednik jego br. Bach. Ten był i jest dotąd Benjaminem licznego stronnictwa w wiecznem mieście.

W niedzielę Ojciec Swięty sam wyświęcił w sali konsystorialnéj w Watykanie X. Place, biskupa Marsylskiego. Był to nadzwyczajny zaszczyt niemal bezprzykładny dla zwyczajnego biskupa, a o który mgr. Mérode, acz taki niegdyś ulubieniec dworu, na próżno się ubiegał. Biskup Marsylski zawdzięcza go przyjaźni, jaką ma z p. Drouyn de Lhuys i z samym Cesarzem. Po ceremonii Papież zaprosił ambasadora fracuskiego z sekretarzami i jenerałów francuskich z głównymi dowódzcami różnej broni na śniadanie do prywatnej swojej biblioteki. Tam wyjątek czyniąc dla gości, gdyż nigdy świeccy nie zasiadają do jednego z nim stołu osobliwie w pałacu apostolskim, posadził nowo wyświęconego biskupa i hr. Sartiges przy sobie i rozmawiał z nimi przez cały czas śniadania po francusku nader wesoło i dowcipnie. Częstował gości czekoladą i rozprawiał bardzo trafnie o p. Bismarku. Francuzi nie posiadali się z radości i dumy. Po śniadaniu Ojciec Św. w sali tronowej ogłosił dekret potwierdzający cuda bł. Pawła od Krzyża, założyciela Pasyonistów. Odpowiadając zaś jenerałowi tego zakonu, który mu dzięki składał, zaprotestował energicznie przeciw zniesieniu zgromadzeń zakonnych przez rząd włoski.

Nadmieniłem już wam o depeszy mgra Chigi donoszącej, iż Cesarz dotąd w niepewności zostaje, czy cofnie lub nie okupacyjne wojsko na ostateczny termin 15 grudnia zawarowany konwencyą. Owóż, jak z dyplomatycznego dowiaduję się żródła, nie mało przyczynił się do tej chwiejności Cesarza adres biskupów francuskich. Wystósowali oni jednocześnie dwa adresy: do Napoleona III i do Piusa IX. Pierwszemu grożą, że jeśli Ojca Świętego opuści, oni wszyscy porzuciwszy swe dyecezye, pójdą otoczyć namiestnika Chrystusowego na każdem miejscu, gdzieby się znajdował; Papieża zaś błagają gorąco, aby usłuchał Cesarza i nadał reformy, jakie tylko są zgodne z prawami Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Słychać, że pogróżka ta gromadnéj emigracyi wielkie wrażenie sprawiła na Cesarzu. Co się zaś tyczy reform, coraz bardziej wątpliwém się staje, aby Francya cokolwiekbądź tu otrzymała. Prąd przeciwny jej zupełnie przemaga znowu w Rzymie. Ci nawet, którzyby chcieli porozumienia z Włochami, życzą go sobie poza obrębem francuskiego pośrednictwa. Smiesznie tu nam brzmią *La France* i *Mémorial diplomatique*, kiedy donoszą o liscie Ojca Sw. do Cesarza Napoleona z prośbą, aby pośredniczył między nim a Włochami, tudzież *Debatte* wiedeńskiej, gdy twierdzi, że się Papież zwierzył hr. Sartiges z chęcią zawiązania napowrót układów z Włochami. Na wielkim obiedzie danym tu niedawno w Albano, hr. Sartiges dziwił się niezmiernie *Debacie* i żartował z jej korespondenta. Poseł francuzki przekonywa się coraz bardziej, coraz dowodniéj, że nic a nic nie uzyska. Rady, aby Ojciec Swięty Rzym opuścił po wykonaniu konwencyi, mają być nader usilne i gęste. Za artykuł utrzymujący, iż Papież powinien bądź co bądź pozostać w Rzymie, *Osservatore romano* omal że skasowanym nie został. Cenzor jego mgr. Nussi złożony z urzędu i posłany na rekolekcye. Wyrugowano zaś z redakcyi naczelnego redaktora księdza Zanelli, dawnego sekretarza ś. p. kardynała Mariniego, który był autorem głośnego artykułu *Un'Anonimo*, przyklaskującego odstąpieniu Wenecyi Włochom. Obecnie powstają na rząd austryacki w Rzymie za to odstąpienie, a prasa rzymska potępia to, co wiedeńska chwali. Nawet po dobrowolnem zrzeczeniu się Cesarza Franciszka Józefa utrzymuje tutaj wielu, że Wenecya do Austryi należy. Jednak sądzę, iż tak paradoksalne usposobienie będzie tylko przemijącém.

Dziś wyjechać miał do Malty biskup posłany tam w konfidencyonalnej misyi od Ojca Swiętego. Legion rzymski przybędzie lada dzień; wyjechali już naczelnicy papiezcy na jego spotkanie. Słychać, iż Papież wkrótce uda się do Civitavecchia na dzień jeden. P. Odo Russel wyjechał we środę za urlopem do Anglii. Przed wyjazdem widział się kilkakrotnie z kardynałem Antonellim, który jest nierównie zdrowszy. Krąży w Rzymie podejrzana nader pogłoska, iż hr. Sartiges radził Ojcu Swiętemu odstąpić Włochom Viterbo. Tutaj jednak w salonach naszéj *villeggiatury* wcale o tém nie słychać.

Kraków 10 września. W ostatniem sprawozdaniu naszem z posiedzenia 4go Rady miejskiéj podaliśmy obszerne ustępy z sprawozdania p. Radcy Langiego, jako referenta komisyi sanitarnéj. Że zaś ta zajmująca praca zostaje w ścisłym związku z poprzedniem odczytem na 3ciem posiedzeniu, o czem pobieżnie wspomnieliśmy, przeto podajemy tu z niéj ważniejsze ustępy, zwłaszcza, że w dalszych sprawozdaniach tak komisyi sanitarnéj, jak i sekcyi V co do utrzymania czystości miasta, kanałów, Staréj Wisły, desinfekcyi itd., do tegoż sprawozdania odwoływać się nam wypadnie.

Po ukonstytuowaniu się komisyi złożonéj z Radców Dr. Harajewicza, Dr Oettingera, Dr Warszauera, Gumplowicza, Hanickiego i Langiego, burmistrz p. Seidler wyznaczył do udzielania potrzebnych objaśnień pp. Dr Mohra fizyka miejskiego, Radcę magistr. Strzeleckiego i budowniczego miejskiego p. Barańskiego. Na przewodniczącego obradom zaproszony został Radca Langie. Przypominając, że przerażająca wieść o cholerze doszła nas w lecie w roku zeszłym, a niebezpieczeństwo wtargnięcia jéj w nasz kraj, bardzo było nieprawdopodobnem, to przecież c. k. Namiestnik okólnikiem swym nie zaniedbał polecić władzom rządowym wszelką baczność w zarządzeniu właściwych środków. W miastach polecono gminom tworzenie osobnych komitetów; że zaś miasto nasze naówczas nie miało samorządnéj gminy, wszelkie rozporządzenia wykonywał Magistrat. Przejrzenie w tym przedmiocie ważniejszych aktów (priorów) i ustne referentów wyjaśnienia, rzecz bardzo ułatwiły.

Przystąpiwszy do właściwego zadania, komisya podzieliła koleją narad swoich, rozważała jakieby zarządzenia przeważnie gospodarcze miasto nasze od zarazy uchronić mogły, a zarazem o środkach organizacyi.

Zaiste nie małe zadanie! bo to licho obce od czasu do czasu z dzikiego Wschodu ziejące zniszczeniem w dziedziny błogosławionéj pracy i oświaty, niepojęte dotąd w swéj istocie, jakby duch zawiści urągać się zdaje potędze umiejętności! Nie nam tu wieść uwagę Waszą panowie na pole badań i tryumfu nauki lekarskiéj; wszakże wobec zagadkowej zeszłej zarazy, udało się tego dzieła zniszczenia podglądnąć w głównym jego nalogu: oto, że stroni od siedzib czystości a rozwielmożnia się tam, gdzie niedbalstwo nagromadzi wyziewy gazów, zgniliznę ciał organicznych itp. Ten pewnik wiedzy i doświadczenia ujęła skwapliwie jakoby kotwicę komisya Wasza Panowie!

Troskliwość dawnego rządu za hojnem przyczynieniem się obywateli miejskich, z ogromnym nakładem 5762½ sążni kanałów wybudowała. Nie przeto wszakże zaradzono złemu. Pomysł kanałów można uważać w swym czasie za postęp gospodarstwa miejskiego; ale gdziekolwiek je urządzono, wszędzie uznano wpływ szkodliwy onych na zdrowie ludzkie; — bynajmniej, że kanały uchylają tylko *widok* rażący, ale nie niszczą zgubnych wyziewów, owszem podnoszą ich zabójcze oddziaływanie.

Działanie wyziewów gazów kanałowych, polega na tej samej zasadzie, jaką przedstawia konstrukcya wszystkich palenisk, pieców i kominów. Sieć połączonych z sobą kanałów tworzy niejako piec olbrzymi, a otwory wychodków, zlewy kuchenne i okna kanałowe w ulicach, to jakby kominy, którędy gazy kanałowe wznoszą się w powietrze...

Skutkiem wstecznego a nieustającego prądu gazów trujących z całej sieci kanałów wciskających się każdą szczeliną, każdy pojedynczy dom pozbywszy się kanałem małéj stosunkowo ilości własnych nieczystości, w zamian dostaje zabójczy jad wyziewu z mnóstwa połączonych z sobą kanałów, jad z kanałów całéj dzielnicy miasta w jego podwórze niejako.

Uznanie tej szkodliwości kanałów publicznych, skłoniło dawno przyjaciół ludzkości we wszystkich niemal krajach Europy do ścisłego zbadania tej sprawy i obmyślenia środków ochronnych. Badania te podają jako jedyny środek zaradczy: odjęcie nieczystościom odrażającej a szkodliwej woni i urządzenie wywozu tak odwonionych nieczystości w naczyniach szczelnie zamkniętych, po za obręb miasta. Oceniając też wielką ważność środka tego, Komisya przedstawia Wam potrzebę zarządzenia tego zbawiennego sposobu odwonienia nieczystości kloacznych w całem mieście. Zaprosiwszy na 3cie posiedzenie swoje znakomitego chemika obywatela tutejszego p. Adolfa Aleksandrowicza, rozważała komisya wraz z nim wartość wszystkich znanych środków odwonienia i za radą jego zgodziła się na użycie rozczynu siarkanu żelazawego, a to dla tego, że środek ten równie jak inny skuteczny, jest najprościejszy i najtańszy, funt bowiem tego odczynnika zwanego pospolicie koperwasem żelaznym (Eisenvitriol), zaledwie kilka centów kosztuje, a rozczyn jego w konewce wody, dla domu przez 30 osób zamieszkałego do odwonienia na pięć dni wystarczy. Oczywiście, środek ten nie wystarczyłby przy największej troskliwości mieszkańców, gdyby równocześnie i kanałów miejskich nieczyszczono. Dla tego też Komisya przedstawia wniosek polecenia Magistratowi aby:

1) Bez zwłoki staranne zarządził wyczyszczenie i odwonienie wszystkich kanałów miejskich, a po dokonaniu tej czynności;

2) codziennie o godzinie 6-ej rano za danem hasłem dzwonka z wieży ratuszowej do każdego otworu kanałowego w ulicach, wlewać kazał rozczyn z funta siarkanu żelazawego w dwu konwiach wody, poczem codziennie o godzinie 1-ej w południe za hasłem dzwonka z wieży ratusznej;

3) wszyscy właściciele domów w obrębie plantacyj obowiązaniby byli ze studni swoich, a straż miejska ze wszystkich studni publicznych przez 10 minut pompować i ściekami w kanały miejskie wpuszczać wodę dla spłukiwania onych i rozprowadzenia odczynnika chemicznego po całej przestrzeni kanałów, ażeby wreszcie;

4) karę za niedopełnienie każdorazowe tego zarządzenia, tak na właścicieli domów, jako też na urzędnika Magistratu, któremu pilnowanie wykonania onego poruczonem będzie, stanowiła w każdym razie grzywna 1 złr. przeznaczona na pomnożenie funduszu osobnego na utrzymanie czystości i porządku w mieście, następnie wyznaczyć się mającego. Nadto zapowiedzieć należy urzędnikowi dozorującemu tej czynności, że w razie udowodnionego mu niedbalstwa w poruczonym mu dozorze, usunięcie go z urzędu bezwzględnieby nastąpić musiało.

Potrzebę takiego częstego spłukiwania i czyszczenia kanałów miejskich, usprawiedliwia pogląd na rozmieszczenie i kierunek tych kanałów. Tu Referent wykazuje rozpołożenie i kierunek mnóstwa bocznych kanałów do głównego kanału miejskiego, który od Rudawy między starą łaźnią parową a łazienkami Bogdańskiego przez środek i wzdłuż plantacyj bieży do Wisły i w nią wlewa się powyżej Zamku królewskiego. Ten tylko główny kanał może być ilekroć potrzeba spłukiwany wodą młynówki Rudawy, co byłoby skuteczniejsze, gdyby operacyi tej niezdawano jak dotąd na rzadki przypadek wezbrania, lecz owszem gdyby umyślnie w tym celu urządzono stawidło przy moście przed gmachem Nowych łazienek, przezcoby w porozumieniu się z właścicielami młynów górnych bez ich szkody, wprowadzić można wodę na godzinę w kanał ilekroćby zachodziła potrzeba. Do spłukiwania bocznych do tego kanału dopływów, jak również innych kanałów, nie ma innego środka, tylko pompowanie w nie wody ze studzien domowych.

5) Jakkolwiek niezwłoczne urządzenie wywozu odwonionych nieczystości domowych w szczelnie zamkniętych naczyniach, byłoby arcyzbawiennem dla zapewnienia miastu lepszego powietrza, nie taiła atoli komisya, że zniewalanie właścicieli do zarządzenia tej ważnej zmiany systemu, byłoby nietylko uciążliwem i kosztownem, ale nawet przy niedoświadczeniu i utrudnionej nateraz kontroli Magistratu, szkodliwe dla ogółu sprowadzićby mogło następstwa. Postanowiono przeto zalecić środek ten ludziom dobrej woli. Dla ułatwienia tego urządzenia zapewniła się komisya, że właściciel fabryki pudrety p. Mieżb podejmuje się beczkowego systemu wywożenia nieczystości. Dalej komisya przedstawia, aby drogą właściwą udać się do c. k. komisyi Namiestniczej i c. k. Naczelnej komendy wojskowej, aby system desinfekcyi i beczkowego wywozu w gmachach rządowych i zakładach publicznych, tudzież w koszarach i szpitalach bez zwłoki wprowadzić polecono.

6) W związku z utrzymaniem czystości w mieście nasuwa się potrzeba urządzenia w właściwych miejscach, publicznych wygódek z których nieczystości wprost do kanałów sprowadzane albo do systemu beczkowego zastósowane zostały. Komisya nieuchyli się od dopilnowania tego pożytecznego urządzenia.

7) Szkodliwość kanałów kloacznych najniewłaściwiej u nas budowanych i niemal wszędzie w bezpośredniem pobliżu studzien domowych, objawia się zakażeniem wody studziennej przez wciskanie się tam gazów jadowitych. Oceniając całą ważność tego przedmiotu, komisya uprosiła p. Adolfa Aleksandrowicza, aby wskazane sobie przez komisyę studnie zbadać i rezultaty rozbiorów chemicznych udzieić jej raczył, podczas gdy fizyk Dr. Mohr z polecenia Magistratu dawno mikroskopiczne badania przedsięwziął. Zbadanie wszystkich bez wyjątku studzien w mieście i po przedmieściach, bardzoby było pożądanem, gdy wszakże spełnieniu tego zadania wiele by czasu poświęcić wypadało, zdaje się komisyi, iżby rzecz tę do przedstawienia wniosków właściwych sekcyi V przekazać należało.

8) Nieuszła też baczności komisyi potrzeba stósowniejszego urządzenia wywozu różnego rodzaju nieczystości gromadzonych dotąd w śmietnikach podwórcowych, których wywóz nie mógł mieć sprężystej egzekucyi, bo to zdawane było na wolę prywatnego przemysłu przedmiejskich ogrodników. Uznała komisya, aby wywóz ten przekazać pociągom miejskim za słusznem na właścicieli rozłożonem wynagrodzeniem. Zważywszy jednak, że praktyczne wykonanie tego zarządzenia wymaga ściślejszego rozpoznania, tak zwany zaś „Regulamin utrzymania czystości dla miasta Krakowa“ d. 12 listopada 1853 r. ogłoszony, jest niedokładny, proponuje komisya odkazać sprawę tę sekcyi V do przygotowania odpowiednich wniosków.

Otóż to są na razie najpilniejsze w mieście potrzebne urządzenia gospodarczo-sanitarne których niezwłoczne urządzenie komisya uznaniu Rady poleca.

Ale nie łudźmy się panowie! najlepsze uchwały na nic się nie zdadzą jeśli tylko na ich ogłoszeniu poprzestaniemy a niepoczujemy się wszyscy do obowiązku wykonywania tych zarządzeń i pilnowania się wzajem, ażeby je wszyscy wykonywali. Urządzenie takiej powszechnej, wzajemnej, obywatelskiej kontroli, powinnoby stanowić ważny ustęp nowego regulaminu utrzymania czystości w mieście, który nam sekcya V zapewne wkrótce przedstawi.

Tutaj Referent zwraca uwagę na smutny stan rzeczy na Kazimierzu, gdzie niema kanałów i smutniejsze jeszcze dzieje morowego łoża Starej Wisły. Z tego też powodu Kazimierz wcześniej i zawsze srożej przez epidemię nawiedzanym bywa. Ależ nie trzeba cofać się przed trudnościami i raz już podjąć ową herkuliczną pracę oczyszczenia miasta Kazimierza. Środki dla miasta powyżej podane, dla Kazimierza dostateczne nie są. Komisya zatem radzi, aby sprawę tę zdać sekcyi V dla wygotowania odpowiednich wniosków.

Nie bez pewnego drżenia i uczucia zwątpienia mówi Sprawozdawca, przychodzi wskazać na istnie morowe łoże Starej Wisły, co na przestrzeni półtory ćwierci mili zieje na miasto zarazą. Komisya w ciągu 11tu dni swego istnienia odbyła siedm posiedzeń (brawa) częstokroć do późnej nocy trwających, pod naciskiem obawy bliskiego najścia cholery, różnorodne co naglejsze na dobie zagadnienia rozważała, a zawsze troska o oczyszczenie zapowietrzonego łożyska Starej Wisły, jak nić czerwona snuła się przez wszystkie jej czynności.

Dnia 20go sierpnia udała się komisya na miejsce, obejrzała to okropne łożysko, obejrzała morową pieczarę szlachtuzem zwaną i rozległe bagna na tyłach Kazimierza pod Dajworem. Asystujący tym oględzinom fizyk Dr Mohr, oświadczył wtedy, że to już 50ta komisya ogląda te martwe jeziora... Niezrażona tem komisya zaprosiwszy radcę Żebrawskiego, jako biegłego, rozpoczęła rozpoznanie tej zdesperowanej sprawy, gdy równocześnie prawie ukonstytuowała się Sekcya V, a p. Burmistrz wskazał jej jako sprawę naglącą akt postanowiony przez Magistrat regulacyi Starej Wisły.

Pierwsza czynność przekopania łoża przekazaną została w drodze licytacyi przedsiębiorcy. Dzięki życzliwości dla dobra miasta p. Burmistrza, licytacya ta dotąd nie uzyskała jego potwierdzenia; wstrzymał on tę kosztowną operacyę do poprzedniego rozpoznania jej i orzeczenia Rady miejskiej. Rozpoznanie tej sprawy poruczonem zostało przez Sekcyę V osobnej komisyi, w której skład obok radcy Żebrawskiego, powołano dwóch członków komisyi sanitarnej: pp. Langiego i Dra Warszauera. Dla tego komisya przedmiot ten odracza do późniejszego sprawozdania.

Dalej referent, jak to już w 3ciem sprawozdaniu nadmieliśmy, wykazuje potrzebę urządzenia domów dla cholerycznych, wskazuje miejscowości, urządzenie, żąda uorganizowania pomocy lekarskiej, służby w szpitalach, urządzenia traktyerni, pralni, aptek itd., słowem nie jest tu prawie żaden szczegół opuszczony z taką sumienną i staranną dokładnością wszystko jest przewidziane.

Kończymy na tem sprawozdanie p. radcy Langiego w tem przekonaniu, że jako kwestya żywotna dla naszego miasta będąca przedmiotem obrad ukonstytuowanej niedawno Rady miejskiej, nie małe zajęcie obudzać powinna.

Najwyższem postanowieniem z d. 3 września N. Pan nadał Antoniemu Hammerowi-Pohl̦an, radcy rządowemu i dyrektorowi policyi lwowskiej, tytuł i rangę radcy nadwornego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 9 września. W sprawie utworzenia przyszłego ministerstwa węgierskiego, a mianowicie o stosunku wzajemnym stronnictw węgierskich, przyboczny organ Deaka, peszteński *Naplo*, ważne nader przynosi wiadomości. Dziennik ten, podający echem zapatrywanie się Deaka, nie przypuszcza, aby hr. Andrassy, którego dotychczas miano za pośrednika między rządem a stronnictwami w Węgrzech, jak niemniéj między stronnictwami samemi, wystąpił z programatem, zmierzającym bądź do dokonania fuzyi stronnictw, bądź też określającym zasady i modus procedendi połączonych stronnictw. Jako członek centrum Izby, to jest stronnictwa Deaka, hr. Andrassy opiera się tylko na programacie tego stronnictwa. Gdyby został członkiem rządu, programatem jego byłoby urzeczywistnienie wniosków podkomitetu z piętnastu w przedmiocie spraw wspólnych. Organ Deaka mieni następnie bezzasadną ową pogłoskę, podług której mężowie stojący teraz u steru rządu — *Naplo* ma tu na myśli głównie bar. Sennyeya — oświadczali gotowość zajęcia krzeseł w przyszłym ministerstwie obok członków ze stronnictwa Deaka. Taka fuzya — zapewnie organ Deaka — nigdy na seryo nie była nawet proponowaną. „Opierając się na teraźniejszych wymogach spraw publicznych — pisze *Pesti Naplo*, możemy i daléj objektywnie tylko rozwijać nasze opinie“. Stronnicy Deka—czytamy daléj— są szczeremi zwolennikami parlamentarnéj i konstytucyjnéj wolności, i niewątpliwie niezłomnem jest ich postanowieniem, aby nie zapuszczać się w żadne kombinacye, któreby wolność jednéj połowy monarchii zdobywały kosztem wolności drugiéj połowy.

„Krótko mówiąc — brzmi koniec owego artykułu — nie wiemy, czy ministerstwo węgierskie rychło już istnieć będzie: ale przekonani jesteśmy, że o fuzyi wcale mowy nie było. Nie chcemy mówić tym razem o ewentualności wyłącznie konserwatywnego ministerstwa, lecz to zdaje się pewnem, iż powołanie sejmu bez utworzenia ministerstwa uczyniłoby wszelką dyskusyę niemożebną i pociągnęłoby za sobą ponowne odroczenie.“

Wyssawszy treść z owego dość zawiłego przedstawienia rzeczy, dochodzimy do wniosku: że większość sejmowa, to jest całe stronnictwo Deaka możebność pojednania pod dwojakimi przypuszczającymi warunkami, a mianowicie: 1° utworzenia odrębnego ministerstwa węgierskiego; 2° powołania doń członków wyłącznie z pośród większości sejmowej, którego programatem jest, jak wiadomo, elaborat podkomisyi z pietnastu w przedmiocie spraw wspólnych.

Odcień stronnictwa węgierskiego zajmującego pośrednie stanowisko między stronnictwem Deaka a starokonserwatystami, wiedeńska *die Debatte*, wybornemi w kwestyi węgierskiej zasilana wiadomościami, potwierdza w zupełności doniesienie *Napla*. Porozumiewano się obustronnie — jak przyznaje — „względem zasad, środków i ewentualności.“ Ale dyskusya miała charakter wyłącznie objektywny. O osobach wcale nie wspominano. Dyskusya jest w tej chwili zamknięta, a jej rezultat poddany rozstrzygnięciu we właściwem miejscu. — Tak zapewnia *die Debatte*.

Niemieccy członkowie b. Rady państwa projektują zjazd w Aussee w górnej Austryi dla ułożenia programatu. Będą tam między innemi Kaisersfeld i Rechbauer.

Aby zakończyć materyę o sprawie konstytucyjnej, dodajemy, iż w Pradze oczekują nieomylnie powołania sejmu krajowego w końcu października, lub z początkiem listopada. Referenci wydziału krajowego otrzymali polecenie, aby co rychlej zajęli się opracowaniem przedmiotów mających być w następnej kadencyi przedłożonemi. Dziennik, z którego tę wiadomość czerpiemy, zaręcza, iż pochodzi z wiarogodnego źródła. Czy równocześnie powołanoby sejmy innych krajów koronnych, nie znajdujemy nigdzie wzmianki. Ale takby są dzić należało.

— *Oester. Ztg* zaprzecza doniesieniu dzienników angielskich, jakoby jen. Menabrea miał sobie poleconem poczynienie u rządu austryackiego kroków względem zwrotu dzieł sztuki, dokumentów itp. przedmiotów, które w ostatnich czasach z Wenecyi i z Weneckiego miano przewieść do Wiednia. Jenerał Menabrea — zapewnia dziennik półurzędowy — przedstawień takich nie poczynił, bo nie miał powodu ich czynić. Wywieziono wprawdzie z Wenecyi całą prywatną własność cesarską, lecz nie tknięto się własności krajowej.

— Pod d. 4 b. m. zwierzchność obrony krajowej w Tyrolu otrzymała zawiadomienie od ministra stanu, iż N. Pan nakazał bezzwłocznie rozwiązać wszystkie oddziały ochotnicze.

— Mieszkańcy komitetu warażdyńskiego postanowili upraszać bana, aby w obrębie tego komitetu zaprowadził sądy doraźne na zbrodnie rabunku. Gdy ban przychyli się do tej prośby — a nie ma wątpliwości, że się przychyli — sądy doraźne w całej prawie Chorwacyi funkcyonować będą przy zbrodniach rabunku. Jakoż odkąd słynny herszt bandy Udmanic wydostał się szczęśliwie z więzienia śledczego, rozboje w Chorwacyi pomnażają się w progresyi przerażającej.

— W Piątek wysłano z Wiednia drugą ratę wynagrodzenia wojennego w sumie 5 milionów talarów do Opola. Przesyłka pozostawała pod nadzorem sześciu urzędników i 10 posługaczy z banku narodowego, tudzież eskorty wojskowej z 24 strzelców. Ostatnia rata przesłaną zostanie w przyszłym tygodniu.

— Konsystorz ołomuniecki poruszył w ministerstwie stanu myśl zmiany nowej ustawy o patronacie szkolnym, a to mianowicie w ustępach traktujących o nominacyi nauczycieli. Odpowiedź ministerstwa stanu była mniej więcej następującą: Rząd nie może z własnej inicyatywy pozbawiać gminy prawa prezenty na posady nauczycieli gminnych. Środkiem zaradczym przeciw niekorzyściom z tego przepisu ustawy gdzieniegdzie wynikającym, jest pilna baczność i ścisłe wykonywanie wpływu przyznanego władzy nadzorczej szkolnej, któréjto wpływ zagwarantowany jest tym przepisem ustawy, iż przedstawienie przez gminę uczynione musi być zatwierdzone przez władzę szkolną. Podług obowiązujących przepisów świadectwo zdolności do nauczania nie jest jedynym warunkiem do posiadania kwalifikacyi nauczycielów i potrzebnych: w skutek tego dyecezyalne władze szkolne mogą w danym razie zapobiedz niekorzyściom z przedstawienia przez gminę niestosownego kandydata wypływającym, a to nakłaniając gminy, któreby nie uległy perswazyom dyecezyalnej zwierzchności szkolnej, aby od odpowiedzi tejże władzy założyły rekurs do namiestnictwa, które sprawę rozstrzygnąć potrafi z istotną dla szkół korzyścią.

Królestwo Polskie.

Postanowieniem Komitetu Urządzającego z d. 20 sierpnia r. b. z powodu zapytania: czy włościanom w dobrach rządowych oczynszowanym, należy się wynagrodzenie za utratę służebności pastwisk, orzeczonem zostało, że wyznaczając wyrobnikom rolnym w dobrach rządowych grunta, tym z pomiędzy nich, którzy używali prawa paszenia bydła na gruntach folwarcznych, wyznaczać należy większy grunt niż innym, a to tytułem wynagrodzenia za utratę prawa paszenia na gruntach folwarcznych.

Prusy.

Na 15tem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych, wyłącznym było przedmiotem obrad sprawozdanie Komisyi dotyczące połączenia królestwa Hanowerskiego, elektorstwa Heskiego, księstwa Nassauskiego i wolnego miasta Frankfurtu z monarchią pruską. Przedłożenie rządowe, które rząd komisyi sam przekazał, brzmiało pierwotnie:

„My Wilhelm itd. stanowimy z przyzwoleniem obu Izb sejmowych monarchii, co następuje:

„§ 1. Obejmujemy dla siebie i naszych następców na podstawie art. 55 konstytucyi dla państwa pruskiego, rząd nad królestwem Hanowerskiem, elektorstwem Heskiem, księstwem Nassauskiem i wolnem miastem Frankfurtem.

„§ 2. Stanowcze uregulowanie stosunków owych krajów do terytoryum państwa pruskiego na podstawie art. 2 konstytucyi państwa, nastąpi z mocy szczególnej ustawy.

„§ 3. Ministerstwu stanu poleca się wykonanie niniejszej ustawy“.

Komisya uczyniła w owym projekcie do ustawy w 2ch pierwszych paragrafach następujące poprawki:

„§ 1. Królestwo Hanowerskie, elektorstwo Heskie, księstwo Nassauskie i wolne miasto Frankfurt, stósownie do art. 2go konstytucyi dla państwa pruskiego, na zawsze połączone zostają z monarchią pruską.

„§ 2. Konstytucya pruska wchodzi w tych częściach krajów z dniem 1 października 1867 w życie. Potrzebne ku temu celowi postanowienia dodatkowe dotyczące zmian i wykonania, osobną ustawą zostaną zatwierdzone“.

Sprawozdawcą komisyi był deputowany Kangiesser, który po krótkiej przemowie, popierającej energicznie zdanie komisyi, przedłożył Izbie deklaracyą podpisaną przez kilku obywateli elektorstwa heskiego, uważających połączenie tego kraju z monarchią pruską jako konieczność historycznego rozwoju, odpowiadającą interesom Hesyi elektoralnej. Po długich wywodach dyskusyi ogólnej — w której występowali dep. Harkort, dep. Dr Gneist, dep. Dr Löwe przeciw wnioskowi, a dep. Kirchmann i dep. Dr Waldeck za wnioskiem komisyi, a których mów długich i mniej lub więcej przekonywujących powtarzać nie będziemy — zabrał następnie za przejściem do dyskusyi specyalnej z grona deputowanych polskich, głos:

Deputowany Żołtowski. Jeżeli się zapisałem przeciw § 1 ustawy, to zarazem oświadczyć winienem, że nie jest ani moim, ani politycznych przyjaciół moich zamiarem, głosować przeciw niemu. Zapisałem się przeciw niemu, aby przezto dać świadectwo, że jesteśmy zasadniczo przeciw wszelkiemu rodzajowi anneksyj. W obecnym wypadku nie mamy dostatecznego powodu oświadczać się przeciw ustawie, przekonawszy się mianowicie z oświadczeń prezesa ministrów w komisyi, że wcielenie nie opiera się na brutalnej sile, lecz na prawie narodu niemieckiego, istnienia, oddychania i łączenia się. Tego przyrodzonego prawa całem sercem pragniemy dla narodu niemieckiego, co wyraziliśmy już w poprawce naszej projektu do adresu. Domagamy się atoli tego prawa dla wszystkich ludów, a tem samem i dla nas. Gdyby chciano prawo to sobie tylko przywłaszczać a innym go odmawiać, to wcielelenia te pomimo wszelkich wybiegów nie byłyby przecież niczem innem, jak wypływem nagiej siły.

Panowie! Odkąd powołani jesteśmy do polityczno-parlamentarnego życia, i odkąd w Izbie tej istnieje frakcya polska, wzięła ona sobie za prawidło trzymać się zdala od wszystkich czysto niemieckich interesów. To tylko odpowiada postawie narodowej jaką tu zajmujemy. Postawa ta często była trudną, trzymaliśmy się jej atoli konsekwentnie i dziś się jej nie zrzeczemy.

Sprawa, jaką mamy przed sobą, jest czysto niemiecką, gdyż chodzi o to, czy plemiona niemieckie autonomią swoją zachować lub utracić mają. Pragniemy panowie, aby każdy naród urządzał własne swoje sprawy, a ponieważ niejesteśmy Niemcami, nie uważamy się za upoważnionych wdzierać się do kwestyi tej naszemi wotami. Z tego powodu oświadczam w imieniu własnem i moich przyjaciół, że się przy przedłożeniu sprawozdania komisyi i przy wszelakich poprawkach od głosowania wstrzymany.

Dep. Wagener. Chcę tylko odpowiedzieć poprzedzającemu mnie mowcy i w imieniu moich przyjaciół politycznych zastrzedz się przeciw jego oświadczeniu. Frakcyi politycznej nie można zmusić do głosowania, lecz odeprzeć musimy argumentacye, mocą których szanowny członek Izby, który właśnie co mówił, motywuje to postanowienie swojej frakcyi, twierdząc, że chodzi o sprawę niemiecką, a tem samem, że niema ona powodu głosowania. Mówimy tu jako deputowani pruscy, i czy chcecie lub nie chcecie, pozostaniecie Prusakami, a jeżeli szan. członek wyrażenie prezesa ministrów przytacza, to powinien był sobie także przypomnieć, co z tych samych ust w tym samym przedmiocie usłyszał. Powiedziano, że mieszkańcy prowincyi poznańskiej bez różnicy narodowości należą do ludu pruskiego, że są i pozostać chcą Prusakami, i że w najdowodniejszy sposób okazali się Prusakami bohaterską walecznością, z jaką stanowiska Prus w ostatniej wojnie bronili. Chciałbym i na to zwrócić uwagę, że jeżeli panowie dla swej narodowości czegokolwiek spodziewać się i cokolwiek osiągnąć możecie, oczekiwanie to wyłącznie tylko zależeć może od drogi, na jaką wszedł rząd pruski. Narodowość polska może w najlepszym razie oczekiwać czegoś od niejedności trzech mocarstw, i jeżeli panowie ci zbadali obecne stanowisko Austryi, w razie takim winni być rządowi pruskiemu do najwyższego stopnia wdzięcznymi za to, że ten zmusił Austryę swój punkt ciężkości na inną widownią przenieść. Panowie zdajecie się w kole pewnych frazesów obracać, a na fakta zamrużać oczy.

Dep. Żółtowski. Dep. Wagener uznał za dobre dać nam lekcyę historyczną, powiedział nam co mamy czynić, a czego mamy zaniechać. Odpowiem mu na to, że lekcyi tej mógł był sobie oszczędzić. Wiemy bardzo dobrze, czego nasze stanowisko, nasz interes i nasz honor wymaga. Chcę jednak być wdzięcznym i dać mu również małą lekcyę historyczną. Sądzę, że stawia się on wyłącznie na swem specyficznem stanowisku mówiąc, że się tu dziś nie tworzy historya niemiecka. Ja przeciwnie sądzę, że wielka większość tej Izby i całe Niemcy są zdania, że tu dziś chodzi o politykę niemiecką. Jeżeli dep. Wagener powołał się na wyrazy p. prezesa ministrów, który rzekł, że się Polacy dobrze bili i tem dowiedli, że się tu z nami nie zgadzają, to mniemam, że ztąd wyciągnąć mogę wniosek, że Polacy wszędzie dopełniają swego obowiązku, równie w parlamencie jak na polu bitwy.

Nawodnienie Starej Wisły.

Wiele już osób zastanawiało się nad przyczyną, dla czego woda do Starej Wisły niedopływa, i podawało różne w tym celu projekta, aby wstrzymany przepływ wody przywrócić, jednakże o ile sądzę, nie odgadniono dotąd właściwej przyczyny i nie podano takich środków, któreby raz na zawsze złemu zaradzić mogły; biorąc zaś rzeczy logicznie, nie można obmyśleć zaradczych środków, nie znając przyczyny. — Jeszcze dosyć ludzi jest żyjących w Krakowie, co pamiętają, że woda w Starej Wiśle, przy najniższym nawet stanie, strumieniem chociaż małym, ale ciągle płynęła, — a dawniejszemi czasy na tem miejscu, gdzie dzisiaj jest most kolei żelaznej na Starej Wiśle, ś. p. stary Librowski miał dom i przy nim na Starej Wiśle ładował zaciężne galary na spław do Warszawy. W owym więc czasie musiała być woda w Starej Wiśle znacznie jeszcze wysoka i powoli zaczęła dopiero później ubywać, a zatamowanie tego przepływu nie pochodziło pierwotnie z zasypania Starej Wisły rumowiskiem, bo zasypanie to nastąpiło dopiero wtedy, gdy strumień wody już się nie sączył. Że wstrzymany dopływ wody do Starej Wisły nie pochodzi z zasypania rumowiskiem, można się dziś jeszcze o tem przekonać, przypatrzywszy się przy początku Starej Wisły, o ile powierzchnia wody w głównem korycie Wisły przypada niżej od dna Starej Wisły, gdyż obniżenie to kilka stóp wynosi.

Widoczną zatem jest rzeczą, że woda nie dopływa do Starej Wisły nie z powodu jej zamulenia i zasypania rumowiskiem, ale dla tego, że dno w głównem korycie Wisły pogłębiło się i obniżyło znacznie, a Stara Wisła pozostała w górze.

Teraz wypada się zapytać, jakaż być mogła przyczyna tego pogłębienia? Wiadomem jest, że wszystkie rzeki na gruncie piaszczystym rozlewają się łatwo po brzegach swoich płaskich, piaszczystych, i dla tego też są płytkie; — lecz jeżeli brzegi ich tamami zostaną ścieśnione, wtedy wydzierają i wynoszą swoje dno piaszczyste, a w skutku tego pogłębiają się. Najlepszym przykładem tego jest Elba na znacznej piaszczystej przestrzeni za Lipskiem ku Magdeburgowi płynąca, która była dawniej tak płytka i na piaskach rozlana, iż można ją było po kolana wbród przechodzić, i ponieważ nie miała żadnych brzegów wzniosłych, przy każdem więc wezbraniu woda na dwie mile przyległe pola zalewała. Od czasu jednak, jak brzegi jej ścieśnione zostały gęstemi tamami, wyniosła ona z dna swojego piaski do morza, pogłębiła się, dostała wysokie brzegi broniące od wylewu, i stała się dla statków parowych przystępną.

Co mówiliśmy o Elbie, toż samo stało się z głównem korytem naszej Wisły. — Wiele osób pamięta jeszcze, że brzeg jej lewy pomiędzy mostem na Rudawie i rogatką Zwierzyniecką był całkiem płaski, piaszczysty, i że przy każdem wezbraniu woda aż do samego gościńca dochodziła. Na brzegu tym za wolnego miasta Krakowa złożono wielkie stosy porfiru sprowadzanego Wisłą z Poręby na bruki w mieście. Były to więc przypadkowe tamy, które dla wody przy każdem jej wezbraniu stanowiły zaporę, a w skutku takiego ścieśnienia koryta i utrudnionego przepływu, wydarła Wisła i wyniosła dno swoje piaszczyste, przez co pogłębiła się i obniżyła. W jakim zaś stopniu pogłębienie to nastąpiło, można dziś poznać po brzegu wysokim, którego tu dawniej wcale nie było, i że ten brzeg powstał nie z naniesionego i osiadłego namułu, lecz przez pogłębienie dna Wisły, wątpliwości nie ma najmniejszej. Gdy więc Wisła w tem już miejscu na Zwierzyńcu pogłębiła się, musiało również dalsze jej pogłębienie i na Rybakach nastąpić, gdyż jest tu ona przy jednym i drugim brzegu tamami ścieśniona. Po takiem pogłębieniu i obniżeniu dna w głównem korycie Wisły, oczywiście woda do Starej Wisły dostać się już nie mogła, i to było przyczyną jej obeschnięcia. Cóż więc teraz czynić wypada, aby przywrócić można bieg wody w Starej Wiśle? Podbierać Starą Wisłę do tej głębokości, aby woda do niej sama weszła, byłoby pracą wielką i kosztowną, bo nie tylko przy początku swoim, ale w całej długości do tejże samej głębokości musiałaby być podebraną; gdyby zaś przy tem chciano jeszcze koryto Starej Wisły prostować, koszta wybierania i odwożenia kilku tysięcy sążni kubicznych ziemi urosłyby ogromnie, a skutek byłby jeszcze bardzo wątpliwy, albowiem prostowanie to nie podniesie spadku wody, będzie zaś ona dobrze płynąć i teraźniejszem korytem krętem, ale niech ma tylko przyzwoity spadek.

Przez zrobienie takiego jazu, któryby od brzegu na kilka sążni wchodził do Wisły dla pochwycenia wody i wprowadzenia jej do Starej Wisły, nie nada się wodzie większego spadku, ani też nie podniesie wody tama na przeciwległym brzegu Wisły założona w tym celu, aby odbijała i napędzała wodę ku Starej Wiśle; wywrą one owszem przeciwny skutek, albowiem przez ścieśnienie takie głównego koryta Wisły, dno jej pogłębi się, a Stara Wisła znowu w górze pozostanie. Jeżeli skutek ma być dobry, powinien odpowiadać przyczynie i zarazem ją usuwać. — Przyczyną bezwodności Starej Wisły jest zbyteczne pogłębienie i opadnięcie dna w głównem korycie Wisły; potrzeba więc nie tylko dno w Starej Wiśle podebrać, ale i dno w głównem korycie Wisły podnieść, a

obie te czynności powinny się, że tak powiem, w połowie drogi z sobą spotkać.

Aby podnieść dno w głównem korycie Wisły do pewnej obmyślonej wysokości, należałoby najpierwej wymierzyć jej głębokość w kierunku ukośnym, w jakim zwykle zakładają się jazy. Podniesienie dna Wisły w kierunku tej linii ukośnej najłatwiej dałoby się uskutecznić przez ubicie szpuntpali jednego przy drugim. Po obu brzegach Wisły aż do głębokości dwóch łokci pale te były bite równo z dnem Wisły, jedynie w celu zabezpieczenia, aby po wstrzymaniu dolnego prądu na głębiach, nie wyrobiła sobie woda w tych miejscach koryta głębszego. Od głębokości dwóch łokci postępując dalej z biciem palów na miejsca głębsze, zostawiałoby się ich nad dnem rzeki tyle, aby końce ich przypadły w linii poziomej i wspólnie tworzyły tamę do wstrzymania wody.— Tym więc sposobem prąd dolny wody na miejscach najgłębszych byłby zatrzymany i dno Wisły podniosłoby się. Ale mógłby mi tu kto zarzucić, że tym sposobem utworzy się niebezpieczny próg podwodny, przez który woda spadając, przechodzące galary zatapiać będzie. Rzeczywiście próg ten może byłby niebezpieczny, gdyby dla wzgórowanej wody nie było bocznego odpływu do Starej Wisły. Gdyby zaś okazało się, że ten boczny odpływ wody do Starej Wisły nie jest jeszcze dostatecznym do zniesienia mocnego spadku wody przechodzącej przez próg, w takim razie poniżej pierwszej linii ubitych pali, należałoby jeszcze poprowadzić dwie inne linie równoległe do pierwszej w odległości od siebie na 2 sążnie, dając te następne progi coraz niższe, aby po zamuleniu przestrzeni pomiędzy niemi będących, utworzyła się na dnie Wisły płaszczyzna pochyła; po takiej bowiem płaszczyznie pochyłej będzie woda tylko szybko zbiegać, jak się to daje widzieć na wielu miejscach w Wiśle, gdzie woda tworzy większe spadki, spływając po krzemieńcu.

Na Odrze pod Wrocławiem jest poprzeczna kamienna tama ze szluzą w pośrodku dla przepuszczania statków. Podobnież na Mołdawie pod Pragą jest przez całą rzekę ukośnie biegnąca tama dla napędzenia wody na młyny przy obu brzegach będące, a w środku tej tamy jest upust, przez który przeprowadzane są tratwy i statki; przeprowadzaniem zaś tem, za opłatą ustanowioną, zajmują się ludzie naumyślnie do tego wyznaczeni. Czyżby więc i u nas podobnej opłaty i ludzi osobnych do przeprowadzania galarów nie można zaprowadzić, gdyby statkom przechodzącym zagrażało niebezpieczeństwo; postanowiwszy zaś pewne godziny do przepuszczania statków, przez resztę dnia ludzie ciż sami zajmowaliby się utrzymaniem w porządku brzegów i czyszczeniem łoża Starej Wisły.

Wystawienie obszernej i na powodzie obrachowanej szluzy przy początku Starej Wisły byłoby niezbędnie potrzebnem, albowiem zrobiwszy powyżej wskazany jaz podwodny w ukośnym kierunku przez Wislę, najsilniejszy prąd wody, który jest zwykle na spodzie rzeki, skierowany ku Starej Wiśle, mógłby to sprawić, iż Wisła z łatwością zmieniłaby koryto swoje. Szluza ta byłaby według potrzeby zamykana i otwierana; dla ułatwienia więc ładowania soli przy magazynie solnym na Podgórzu i spławienia galarów, mogłoby nastąpić stósowne porozumienie. — Nie rozwijam tu planu, ale rzucam tylko pobieżne myśli, któreby posłużyły za wątek do dalszych studyów; i kończę uwagą, że po uregulowaniu Starej Wisły, dla utrzymania jej brzegów w porządku, na przyległe pastwiska bydło nie mogłoby być puszczane, lecz pastwiska te wyrównane, uprawione i trawami zasiane, parcellami dla trawy i siana wydzierżawiane być powinny. Przeistoczenie takie pastwisk miejskich już dla tego samego byłoby pożądanem, aby z miasta, jako siedliska intelligencyi, dać przykład okolicznym włościanom, że pastwiska w lepszy i korzystniejszy sposób niż dotąd zużytkowane być mogą.

Cieszmy się, że Szanowna Rada Miejska szczerze się zajęła uporządkowaniem Starej Wisły; i życzymy, aby dzieło to w jakibądź sposób do skutku doprowadziła, boć zgroza jest, iż takie obrzydliwe bagna wśród miasta dotąd są cierpiane.

Kraków dnia 6 września 1866.

Dr *Kozubowski*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Wczoraj po południu mieli się zebrać członkowie Rady miejskiej na poufne prywatne zgromadzenie dla wyrozumienia się wzajem między sobą względem wyboru prezydenta miasta czyli burmistrza i jego zastępcy, albowiem już we czwartek przypada wybór ten uskutecznić. Zebrało się atoli tylko 31 radzców, i ci odbyli głosowanie dla przekonania się, kto największą liczbę głosów otrzymawszy, może być uważany za kandydata i jako taki popierany. Na 31 głosujących, padło 24 głosów na Dra Dietla byłego rektora i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczącego w 5éj sekcyi Rady miejskiéj. Siedm innych głosów rozpadło się między trzech kandydatów.

Zanim w ten sam sposób przystąpiono do głosowania na kandydata na zastępcę burmistrza, p. Kirchmayer przemawiał za wstrzymaniem się z tą próbą, aż do zawiadomienia nieobecnego Dra Dietla o rezultacie głosowania i zapytania go, czyby wybór na niego padły przyjął. Proponujący wychodził bowiem z tego punktu widzenia, że między burmistrzem a jego zastępcą powinna istnieć taka łączność i zgodność poglądów, jaka jest potrzebną do jedności i ciągłości działania. Większość obecnych postanowiła jednak przystąpić do próby wyborczéj na zastępcę burmistrza. P. Kirchmayer przeto wstrzymał się od głosowania, a z 30 głosujących najwięcéj głosów padło na p Kirchmayera; po nim zaś pp. Stanisław Mieroszowski i Ludwik Helcel otrzymali największą a równą liczbę głosów; większości jednak bezwzględnéj nie otrzymał żaden z kandydatów.

P. Kirchmayer podziękowawszy za dowód zaufania obywatelskiego, wyprosił się od kandydatury ze względu na obowiązki swoje jako prezesa Izby handlowo-przemysłowéj, na rozliczne osobiste zajęcia zmuszające go do częstych wyjazdów, a zarazem na stan zdrowia, dodając, że pojmując ważność obowiązków zastępcy burmistrza, na którego znaczna część prac prezydyalnych spaść może, właśnie dla tego podołać im nie czuje się w możności.

Po tem więc oświadczeniu przedsięwzięto ponowną próbę wyborczą. W niéj na 30 głosujących najwięcéj głosów otrzymał p. Mieroszowski, a po nim p. Helcel. P. Mieroszowski oznajmił jednak, iż gdy większość ta nie jest bezwzględną, radby przeto, aby nie uważać jego wyboru za obowiązujący obecnych lecz radzi aby po wyborze burmistrza na posiedzeniu czwartkowem, podczas pauzy porozumieć się poufnie względem wyboru zastępcy. Zdanie to podzielało więcéj obecnych, a tem samem próba ta posłużyła tylko do postawienia kandydatury p. Mieroszowzkiego.

Z powodu wyboru burmistrza we czwartek d. 13 b. m. o godz. 5éj wieczór odbyć się mającego, zwracamy uwagę Radzców na przepis § 47 statutu miejskiego, który w ustępie trzecim mówi:

„Członek, któryby na wezwanie do takiego wyboru nie przybył, lub przed jego ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swojéj lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, — *traci mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiéj wybranym być niemoże.*"

— Według urzędowego ogłoszenia Namiestnictwa Galicyjskiego z d. 1 września, cholera wybuchła w drugiej połowie sierpnia w 68 miejscach w Galicyi wschodniej. W dniu 16 sierpnia było chorych 270, przybyło zaś 1829, razem więc było 2099. Z tych wyzdrowiało 495, umarło 837, pozostało w dalszej kuracyi 767. Z końcem sierpnia istniała cholera w 76 miejscach obwodu Kołomyjskiego, w 15tu Stanisławowskiego, w 14tu Czortkowskiego, w 5ciu Brzeżańskiego, w 2ch Stryjskiego, w 1 Tarnopolskiego. Od początku pojawienia się cholery w Galicyi, tojest od 3go lipca zachorowało w 113tu miejscach liczących 196,459 mieszkańców, 3821 osób, co wypada 1 na 100. Z tych wyzdrowiało 1081, umarło 1973, co wypada 1 na 100, a pozostało chorych 767.

Okólnik Komisyi Namiestniczej w Krakowie daje wykaz stanu cholery w Dolnej Austryi do d. 25go sierpnia. Cholera rozpostarła się tam w skutku ruchu wojsk pruskich, które ją z sobą przyniosły; w samym jednak Wiedniu, jak świadczą ostatnie wykazy w dziennikach wiedeńskich ogłoszone, pojawia się ona tylko sporadycznie. W różnych obwodach Dolnej Austryi umarło do 26go sierpnia 1287 osób. Na Morawie już znacznie cholera się zmniejszyła.

— Jak nam donoszą, w d. 23 sierpnia we wsi Miękini do parafii Nowogórskiéj należącéj, niezamożnego włościanina Józefa Kurdziela żona Tekla z Janikowskich powiła troje bliźniąt, syna i dwie córki, które ochrzczone, żyją i zdrowo się mają. Ojciec tym niezwykłym przybytkiem rodziny ucieszony lecz oraz i strapiony, radował się na przemian i płakał. Nie pierwsze to w téj parafii takie zdarzenie, bo przed siedmiu laty żona Bartłomieja Antosa w Nowéj Górze powiła również troje dzieci, lecz te po chrzcie niebawem umarły.

— Z Komitetu obwodowego dla pomocy rannym w Krakowie, odbieramy następujące pismo:

Do składu Komitetu powiatowego w Krzeszowicach, już poprzednio ogłoszonego w pismie naszem, wchodzi także p. Roman Konopka dziedzic Tomaszowic, a p. Emil Bozowski, posiadacz realności w Alwerni mylnie podanym był Borowski.

Złożyli datki na rannych:

Ks. Antowski dziekan i proboszcz z Rudawy 10 złr. — p. Dyzma Chromy 5 — ks. Ciszyński proboszcz w Bolechowicach 10 — p. Karol Teubner 5 — p. Helena Jakubowska 5 — p. Skibiński nauczyciel z Zalasa 5 — p. Stanisław Nicz urzędnik pensyonowany 5 — p. Wilhelm Habich 5 — Robotnicy przy młynie w Tenczynku 5·50 — Robotnicy przy maszyneryi w Tenczynku 6 — p. A. Baumann 2 — p. J. Majewski 3 — p. Anna Buryanowa 2 — N. N 10 — N. N. 2 — p. K. Fortuna 1 — p. Zenowicz 1 p. Karolina Reichenbergowa 3 — p. Joachim Pomianek 50 cent. — p. W. Beck 2 złr. p. Albus 2 — ks. Sciborowski, proboszcz w Krzeszowicach 1 — ks. Dulewicz, proboszcz w Tenczynku 1·50 — hr. Katarzyna Potocka 1 lujdora.

W bieliznie, szarpiach, bandażach itp. złożono.

1) C. k. urząd powiatowy w Niepołomicach 117 f. 21 łut. szarpi i bandaży. 2) P. Teodor Demel z Brzoskwini 2 f. bandaży. 3) P. Andrzej Zatwarnicki z Brzeska 23 łut. szarpi. 4) Parafijanie w Jasieniu 2 f. szarpi i 26 łut. starego płótna. 5) Parafijanie w Brzesku 1 f. 20 łut. szarpi i 1 f. i 6 łut. bandaży i starego płótna. 6) Parafijanie w Gosprzydowy 10 f. i 7 łut. starego płutna. 7) P. Wojciech Bachowski 1 f. i 9 łut. szarpi. 8) C. k. urząd powiatowy w Bochni 27 f. szarpi. 9) Pani Reiss z Bochni 12 koszul, 3 f. 16 łut. i 105 sztuk obwiązek. 10) Pani Górska z Bochni 2 f. szarpi. 11) Pani Gatty z Bochni 1 f. i 16 łut. szarpi. 12) Pani Faliszewska z Bochni 1 f. i 16 łut. szarpi. 13) Gminy powiatu Bocheńskiego 8 koszul i 10 par majtek. 14) Pani Cyglarzowa z Krakowa 5 koszul i 16 łut. szarpi.

— Komitet szwajcarski dla spraw polskich wydał do dzienników następujące sprostowanie:

Zurich 5 września 1866.

Panie Redaktorze!

Dziennik Warszawski organ urzędowy rządu rosyjskiego, nadużywając bezkarności, niezaprzestaje napadać bronią najzuchwalszej potwarzy na emigracyę polską i przyjaciół tego narodu. Niemasz prawie numeru, w którymby nie usiłował zdyskredytować jego świętą sprawę i przedstawicieli jej najznakomitszych. Protestacye Komitetu szwajcarskiego dla spraw polskich, wystósowane już były do *Dziennika Warszawskiego*, który zamiast je umieścić, nie zaprzestaje ogłaszać swych wymysłów, równie niedorzecznych jak potwarczych. Niepozostaje mi zatem nic więcej, tylko odwołać się do bezstronności dziennikarstwa w innych krajach i upraszać o zamieszczenie następującego sprostowania.

Wszystko co *Dziennik Warszawski* ogłosił w przedmiocie formowania legionu polskiego w Szwajcaryi, o Radzie federalnej, o p. Dyrektorze policyi w Zurichu i o mnie, tudzież o hr. Platerze, jenerałach Langiewiczu, Bosaku i Taczanowskim, *nie ma cienia prawdy.* Żadnego zamachu niepopełniono w Szwajcaryi na osobie Polaka; nigdy nie zbierano składek na zakupno broni ani w innym celu, z którychby powstała summa, miała być złożona w ręce Polaka; żadnego listu nie odebrałem odnoszącego się do podpalacza. Awantury i skandale, o które tak zwany korespondent oskarża emigrantów, istnieją tylko w bujnej imaginacyi redaktorów *Dziennika Warszawskieyo*. Rzeczywistą jest prawdą, że wygnańcy polscy przykładają się powiększej części do nauki i pracy, że popierani są w swych usiłowaniach przez Komitety, które robią wszystko co tylko można dla ulgi w nieszczęściu.

Sprawa polska musi kiedyś odnieść tryumf, jeśli nawet po odniesionej klęsce wywołuje w urzędowym organie rządu rosyjskiego nieubłaganą nienawiść. W każdym razie ta zemsta niegodna spada całym ciężarem na jej autorów i podnosi zasługę spotwarzanych patryotów.

Upraszą się redakcyj dzienników zagranicznych o umieszczenie w swych kolumnach tego sprostowania.

Przyjmij panie Redaktorze itd.

Prezydent Komitetu polskiego w Zurichu
Karol Walder
prezydujący i członek Wielkiej Rady.

— Namiestnictwo Galicyjskie otrzymało następujące składki na pogorzelców w Galicyi: od magistratu wiedeńskiego złr. 1348 c. 87 na pogorzelców Kołomyi; na pogorzelców Horodenki i Bełza po złr. 211 c. 65; a na pogorzelców Tyśmienicy 1411 złr. 4 c.

— Donosiliśmy z Wiednia, iż N. Pan znanemu wychodźcy węgierskiemu Pulskiemu dozwolił odwiedzić w Peszcie córkę swoją i żonę, obie ciężką złożone chorobą. Pulski nie zdążył, aby pożegnać się z niemi: córka umarła w d. 5 wieczorem na tyfus; żona wierna towarzyszka tułactwa w d. 6 rano na cholerę. Tegoż dnia wieczór Pulski przybył do Pesztu.

— W miasteczku Lucycie, w gub. witebskiej wybuchł pożar w d. 13 sierpnia i wielkie zrządził spustoszenia. Ogień się wszczął w domu pewnej mieszczki leżącym na skraju miasta. Straż ogniowa i mieszkańcy, którzy się zbiegli na ratunek, potrafili opanować ogień; ale nie postrzeżono, że wiatr gwałtowny rzucił wiązkę żagwi na dach starej chałupy żydowskiej, położonej przy rynku w miejscu gęsto zapchanem budowlami. Gdy i tam wybuchnął pożar i pośpieszono z pomocą, ogień znowu rzucony został na jeden z pobliskich domów, i tak przechodząc dostał się w sam środek miasta. Wszelki ratunek był nadaremny, a do tego nie bardzo było komu ratować, bo ludność rozbiegła się do domów własnych, szukając ocalenia tego co się ocalić dawało. Pożar wszczęty o godzinie 2ej po południu trwał do rana dnia następnego. Zgorzało domów prywatnych 128, oficyn 18, kramów 51, dom rady miejskiej ze wszystkiemi archiwami i korespondencyą bieżącą, stacya straży ogniowej, szpital wojskowy i kościół luterski. Ocalało w mieście 380 domów, ale te po skrajach miasta rozrzucone, ledwo może połowę wartości pogorzałych przedstawiają.

— Przed kilkoma dniami otrzymano w Europie wiadomość o wielkim wybuchu nafty w Nowym Jorku, przypominającym niedawny podobny wypadek zaszły w Antwerpii i opowiedziany w dzienniku naszym. *Courier des Etats Unis* z 22go sierpnia tak opisuje ten wypadek:

We wtorek 21go sierpnia około godziny $8^1/_2$ rano straszny wybuch zatrząsł wzgórzami otaczającemi Hoboken. Aż do Union-Hill domy się zachwiały, jakby podczas trzęsienia ziemi, a w tej samej chwili niebo się zaciemniło chmurą dymu czarnego, wśród którego przebijały się słupy płomieniste. Był to główny skład nafty przy kolei żelaznej idącej do Erie, ogarnięty ogniem. Równocześnie ogień opanował doki przy Jersey-City, tudzież wielką liczbę statków dotykających doków, wagonów kolei żelaznej i stosu nagromadzonych, a do wywozu przygotowanych beczek oliwy, które dostają się bądź do miasta Nowego Jorku, bądź idą dalej. Byłoby niepodobieństwem opisać to morze ognia powstałe jakby naraz na przestrzeni przeszło ćwierci mili średnicy, gdzie nagromadzone były materyały palne, a wpośród tego olbrzymiego pożaru wypadały jakby strzały artyleryi z hukiem. Walka z takiemi żywiołami była niepodobną; mimo przeto pomocy sikawek zewsząd przybyłych, ogień dokonywał dzieła zniszczenia, nic nie oszczędzając. W pierwszej tylko chwili zdołano wyprowadzić nietknięte trzy pociągi ładowne naftą, wycofawszy je daleko po kolei żelaznej, tudzież kilka statków zdołano wyprowadzić na pełne morze; lecz wobec ogromu palnych materyałów, było to nic nieznaczącem.

Nie możemy jeszcze wiedzieć, jaka była ilość beczek nafty w tem miejscu, jedni bowiem liczą je na sto tysięcy beczek, inni aż do pół miliona. Dwa stamery, jeden wielki okręt trzechmasztowy, kilka brykówki goelet i z jakie 50 galarów kanałowych napełnionych zbożem, stało się pastwą płomieni; 60 do 80 wagonów bądź próżnych bądź naładowanych towarami, spaliło się stojąc na szynach; budynki z pomostami otaczające przystań Paroniaferry, zostały zniszczone. Z całego tego ogromnego zakładu nie pozostało nic oprócz szczątków żelaziwa, kół wagonów, przepalonych resztek machin, obręczy żelaznych, z których poznać, gdzie były beczki z naftą na różnych miejscach. We dwie godzin po pierwszym huku wszystko się spaliło, co tylko było do spalenia, i już tam jedynie dostrzedz można jeszcze ognia, gdzie nafta ściekła do dołu i przesiąkła ziemię; tam jeszcze po powierzchni ziemi płomienie się przesuwają, a zielsko i krzewy nasycone naftą, płoną jakby wielkie knoty lamp. Wszystkie usiłowania sikawek parowych skierowane były na statki zbożem ładowne, aby je uchronić od zajęcia się z samego gorąca. Ale co ocalało od ognia, to popsuła woda.

O ile wiadomo, ogień powstał na statku „Alfred-Barnett", ładownym naftą; majtek pewien szukając tytoniu zapalił podobno zapałkę. Zginął on, jak i trzy inne osoby na tym statku znajdujące się, a między niemi kapitan. Oprócz tych ofiar zginął na jednym statku kanałowym kapitan z żoną, jeden człowiek ze służby statku i dwoje dzieci. Widziano kapitana jak usiłował wydostać się ze statku; widziano jego żonę, na której suknie paliły się, jak biegała po palącym się pokładzie z dwojgiem dzieci; a nikt nie umie powiedzieć, jak się nazywał statek, jak się nazywał kapitan i skąd statek przypłynął. Tyle tylko wiadomo, że był ładowny zbożem; wszystko inne pozostało tajemnicą. Nie znaleziono niczyich zwłok. Mnóstwo ludzi jejt zatrudnionych przy poszukiwaniach w wodzie, ale zdaje się, że ogień pochłonął wszystko. Wypadek ten zostawił 500 robotników bez roboty. Muszą czekać, aż składy będą odbudowane. Szkody materyalne liczone są nieco więcej nad 1 milion dolarów.

— Pomimo chmur przeciągających, dnie 7my 8my i 9ty września bardzo parne, ciepło bowiem w cieniu doszło dnia pierwszego z tych do + 21°.7 od + 11°.2, następnego do + 23°.7 od 13°.4, a trzeciego z kolei do + 20°.8 od + 12°.4. Wiatr prawie ciągle zachodni. Barometr od 10 godziny wieczór dnia 7go, kiedy 329''',89 wskazywał, zwolna opadając stał o 6téj godzinie rano dnia 10 września na 327''',94; termometr zaś na + 12°.7 R. W nocy na 10 września grzmoty błyskawice i deszcz.

— We wtorek dnia 11go września, Śgo Prota i Śgo Jacka męczenników.

Sprawy Sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 11: Byzdziaka Pawła—o oszustwo; Szatana Kazimierza — o kradzież; Piwowarczykowej Joanny — o porzucenie dziecka; Nalepowej Maryi — o kradzież; Dyląszczykównej Barbary i wspólników — o ciężkie obrażenie ciała;

We środę d. 12: Kumanka Kaspra — o gwałt publiczny; Strączkowej Wiktoryi — o kradzież; Szóstaka Piotra — o gwałt publiczny;

We czwartek d. 13: Żuławińskiego Wojciecha— o ciężkie obrażenie ciała; Soswińskiego Józefa— o kradzież; Sudera Wawrzyńca — o kradzież;

W piątek d. 14: Pierzchały Antoniego — o kradzież; Harmoha Józefa — o kradzież; Nowakowej Maryi — o kradzież;

W sobotę dnia 15: Kosała Matyasza — o ciężkie obrażenie ciała; Głowiaka Jana o obrazę majestatu; Jedliczki Adolfa o kradzież.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 27 września we Lwowie wydzierżawienie propinacyi w rządowych dobrach Janowie w 5 sekcyach, cena wywoł. 6010 złr.—W d. 26 października i 23 listopada sprzedaż realności pod l. 216 w Turce obw. samborskim, cena wyw. 2746 złr. 70 cent.— W d. 8 paźdz. w Przemyślu dostarczenie żywności dla aresztantów, cena wyw. 11793 złr. 16 cent.— W d. 4 i 25 paźdz. i 15 listopada sprzedaż realności pod l. 1389 w Tarnopolu; cena 2300 złr.— Do 28 września oferty na trafikę w Drohobyczu w obw. samborskim, wadyum 200 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 5 września. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (84 f.) 3 złr. 26 c.; żyta (78 funt.) 2 złr. 17 c.; jęczmienia (70 funt.) 1 złr. 70 c.; owsa (50 funt.) 1 złr. 13 c.; hreczki 2 złr. 25 c.; grochu 3 złr. 10 c.; ziemniaków 68 c.; kubek krup pszenicznych 8 c.; jęczmiennych 4 c.; jaglanych 7 c.; hreczanych 4 c.; funt mąki pszenicznéj 7 c.; żytniéj 6 cent.; miara piwa lepszego 24 c.; zwykłego 20 c.; wódki 18° 90 cent., 15° 50 c.; funt. masła 40 cent.; szmalcu 46 c.; łoju 20 c.; — cetnar siana 80 cent.; okłotów 52 c.; sąg drzewa bukowego 9 złr. 73 cent.; sosnowego 7 złr. 38 c. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Hodowla owiec w gubernii Kijowskiej.

W końcu r. z. liczba stad ulepszonej rassy owiec w całej gubernii wynosiła 89; było w nich maciorek 101,464; wełny z tych stad otrzymano w roku zeszłym 6,748 pudów 30 funtów. Z liczby owczarni, które istniały przed r. 1865, zwinięto w roku zeszłym 24, najwięcej w powiecie Berdyczowskim i Radomyślskim, nowych zaś otwarto 11, najwięcej w pow. Humańskim. W pow. Kijowskim jest obecnie jedna tylko większa owczarnia ks Poniatowskiego w miasteczku Brodziance, która liczy 3720 sztuk owiec, a wełny w r. z. dała 172 p. 10 f. W powiecie Wasylkowskim znajduje się 13 owczarni, z tych 9 należy do hr Branickich, pozostałe zaś do pp. Meryngа, Karpowa, Lewkowicza i Piotrowskiego; wełny zebrano 928 pudów. W powiecie Taraszczańskim są stada dobrach pp. Branickich, Lipkowskiego, Panińskiej, Sanguszki, Madejskiego, Kopczyńskiego, Florkowskiego, Abramowicza i Jermienkowej; liczba owiec wynosiła 11542, wełny otrzymano 769 p. W powiecie Kaniowskim są owczarnie w dobrach pp. Neumana Proszyńskich, Branickiego, Montrezorów i Poniatowskiego; owiec w nich sztuk 7,367, wełny otrzymano 616 pudów. W pow. Zwienigrodzkim trzy są tylko owczarnie należące do hr. Branickiego i Potockiej, liczące ogółem 3,696 owiec, z których zebrano wełny 295 p. 20 f. W pow. Skwirskim jest 13 owczarni należących do pp. Abramowiczów, Esterhazego, Żurakowskiego, Raciborowskiej, Gruszeckich, Bobrowskiego, Chojeckiego, Zaleskiego, Marszyńskiego i Rogozińskiego; liczba owiec wynosi 13,263, wełny otrzymano 934 pudów. W powiecie Humańskim są owczarnie w dobrach pp. Lipkowskiego, Czarkowskiego, Moszczeńskiego, Wasiutyńskiego, Żurawskiego Rakowskiego i dzierżawcy dóbr skarbowych Głębockiego; ogółem owiec 7887, wełny otrzymano 911 pudów. W powiecie Lipowieckim jest 5 owczarni w dobrach pp. Czarkowskiego, Tyszkiewicza, Drzewieckiego i Rogozińskiego; owiec w nich było 4597, wełny zebrano 388 pudów. W powiecie Berdyczowskim owczarni 18, z których jedna rządowa, inne większe należą do pp. Sobańskiego, Rzewuskiego i Zdziechowskiego, pozostałe zaś 14 prowadzone są na małą skalę; owiec było w ogóle sztuk 7399, wełny otrzymano 385 p. 13 f. W pow. Radomyślskim owczarni 12, z tych znaczniejsze należą do pp. Horwata, Oskierki, Wierzbickiego, Zaleskiego i Olizara; owiec w nich było w r. z. 16,899, wełny zebrano w tymże roku 933 p. 8 f. *(G. Warsz.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 8go września. Komisarz cywilny przyjmować będzie we środę przysięgę od korporacyj miejskich w imieniu rządu pruskiego.

Florencya 7 września. *Nazione* pisze: Jakkolwiek ma przyjść w kraju Weneckim do głosowania powszechnego, wszelako rząd nie zmieni stanowiska swego pod względem wojskowym, politycznym i administracyjnym, jakie zajął w Wenecyi z mocy prawa narodowego. Oświadczenie to przesłane zostało wszystkim komisarzom królewskim w kraju Weneckim.

Odbieramy właśnie list z Wiednia z 9go, który tyle nam donosi: Między deputowanymi sejmu węgierskiego utrzymuje się przekonanie, że rokowania względem utworzenia ministerstwa węgierskiego, zupełnie w tej chwili rozchwiały się. Sejm węgierski w żadnym przypadku nie zostałby zwołany wcześniej jak w listopadzie.

Korespondent wiedeński do *Börsenhalle* mówi: że p. Drouyn de Lhuys, byłby nie omieszkał zmienić swoją bierność tolerującą w czynną przyjaźń ku Austryi, gdyby hr. Rechberg nie był mu pomieszał szyków w sprawie polskiéj w r. 1863. Nieszczęście Austryi w r. 1866 ma w tem główną przyczynę, że Austrya zachowaniem się swojem nie dawała żadnéj rękojmi pewności ścisłego związku swego z Francyą. W saméj rzeczy, mamy wiele do zawdzięczenia przebiegłości hr. Rechberga. Zresztą, nie postawa Austryi sprowadziła upadek p. Drouyn, lecz nowy zwrot Francyi w kwestyi wschodniéj, do czego były poseł przy Porcie, margr. Moustier stosownem będzie narzędziem, jako znający dokładnie sprawy wschodnie. Obok tego gotuje się na niedwuznaczną demonstracyę Francyi przeciw Rosyi, i dla tego Francya starać się będzie o pozyskanie dla siebie jednego z dwóch mocarstw środkowéj Europy. Korespondent wiedeński do rzeczonego dziennika mniema, że po nowéj misyi petersburskiéj Manteuffla mocarstwem tem byłaby Austrya, wszelako skutek od tega zawisł, jak się Austrya zachować zechce wobec spraw polskich, które w przyszłych zawikłaniach na Wschodzie grać będą pewną rolę.

Do licznych tłómaczeń wywołanych ustąpieniem p. Drouyn de Lhuys, i to policzyć należy, że jak twierdzi *Indép. belge*, uprzejmość okazywana w Wiedniu, jest tylko oznaką nienawiści ku Prusom. Mniemano w Wiedniu, że mogłoby przyjść do przymierza z Włochami przeciw Prusom, a p. p. Drouyn de Lhuys wciągany był w widoki téj polityki jako pośrednik przymierza francusko-austryackiego przeciw Prusom.

Gaz. krzyżowa zaprzecza doniesieniu *Indép. belge* z Paryża, jakoby Cesarz Napoleon podziękował królowi pruskiemu za utrzymanie całości granic Saksonii, a zarazem dodał, że król Wilhelm wielkąby oddał Cesarzowi Napoleonowi usługę, gdyby pozwolił na większe jeszcze koncesye dla utrzymania niezawisłości króla Saskiego. Rzeczywiście nie miał Cesarz Napoleon dziękować za co królowi Wilhelmowi, bo chociaż Saksonia nie doznała jeszcze losu Hanoweru, niemniej jednak zostawać ona będzie pod zupełną władzą Prus. Twierdza Königstein otrzyma załogę pruską, wojsko saskie podlegać ma rozkazom króla Pruskiego; reprezentacya zagraniczna będzie z ramienia Prus; królowi Janowi pozostanie tylko wewnętrzna administracya, jaką pozostawiono krajom medyatyzowanym po utworzeniu w r. 1816 Związku niemieckiego. Dotychczas nie przyszło jeszcze do umowy między Prusami a Saksonią pod względem obustronnego stosunku tych państw, ale wojsko pruskie wcale nie myśli jeszcze opuszczać Saksonii. Głoszą nawet, że król Jan zamierzył złożyć koronę w ręce następcy tronu.

Nowy minister francuski spraw zagranicznych margr. Moustier, nadesłał we środę do Paryża uwiadomienie telegrafem, że przyjmuje ofiarowany sobie urząd, lecz będzie mógł przybyć do Paryża dopiero w końcu września lub na początku października, mając do załatwienia kilka spraw naglących. Dyrekcyę spraw zagranicznych pod nieobecność p. Moustier, powierzył zastępca jego tymczasowy Lavalette posłowi francuskiemu w Chinach bawiącemu w téj chwili w Paryżu za urlopem, p. Berthemy.

La France prostuje jednak następnie tę wiadomość, mówiąc, że margr. Banneville nie przestaje urzędować jako dyrektor polityczny ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister Lavalette wystosował adres do poselstw francuskich za granicą, zawiadamiając ich tylko o zmianie ministra i zastępywaniu go przez siebie. Pierwszym aktem p. Moustier będzie, jak pisze *La France*, program polityki francuskiej w chwili objęcia przezeń władzy.

Monitor z 7go ogłasza dekret nakazujący na r. 1867 pobór wojskowy w liczbie 100 tysięcy ludzi.

Według doniesienia berlińskiéj *Bank u. H. Ztg*, książę Sasko Meiningen zrzekł się na syna swego tronu, a ten ostatni przybył do Meiningen dla objęcia rządów. Wiadomość ta nie była dotąd w innych dziennikach, wymaga przeto potwierdzenia. Pisała tylko urzędowa pruska *Provinz. Corresp.*: „Układy względem przystąpienia Meiningen do związku północno-niemieckiego prowadzone z księciem musiały być zerwane, gdyż tenże nie chce przyłożyć się do porozumienia się względem żądań pruskich" — co znaczy, że nie chce przystać na te żądania; jeżeli jednak nie znalazł możności odmówienia im, zrzekł się może tronu. Panujący w Meiningen książę Bernard saski liczy lat 66. Syn jego Jerzy liczy lat 40 i był ożeniony w pierwszem małżeństwie z córką ks. Alberta pruskiego, z któréj ma dzieci.

Na posiedzeniu Izby wyższej sejmu pruskiego w sobotę uchwalono bez rozpraw traktat handlowy z Włochami i traktat żeglugowy z Anglią; a następnie przystąpiono do rozpraw nad daniem rządowi absolutorium, które nie przedstawiają nic uwagi godnego, bo więcej obracają się około pewnych form aniżeli dotykają kwestyi zasadniczej. W końcu Izba uchwaliła jednogłośnie projekt ustawy według redakcyi przyjętej przez izbę deputowanych. Tym sposobem zamkniętą została sprawa, która zagrażała przez lat trzy bądź rewolucyą bądź zamachem stanu. Twesten, Virchow i całe stronnictwo postępowe a właściwie wyznawców rządów parlamentarnych, które zmusiło było z powodu kwestyi układu budżetu do ustąpienia gabinet Anerswalda, dziś samo odstąpiło nietylko od doktryny swojej, ale nawet od podstawy konstytucyjnej, która wymaga, aby każdy budżet uchwalony był przez dwie Izby i przez koronę sankcyonowany.

Z prac komisyjnych Izby deputowanych pruskiej zapisujemy, że na posiedzeniu d. 7go b. m. komisya pożyczkowa odrzuciła ewentualne żądanie 60 milionów talarów, a uchwaliła tylko wypuszczenie w obieg 30 milionów biletów skarbowych na czas jednoroczny. Inna komisya naradzała się nad zamknięciem kas pożyczkowych zaprowadzonych przez rząd bez zezwolenia Izb. Komisya handlowa prawnicza zajmowała się ustawą o lichwie, reformą hipoteczną itd.

Do *Indép. belge* piszą z Paryża, że Dymitr Bratiano, starszy brat ministra skarbu w ministerium rumuńskiem, przybył do Paryża wysłany przez księcia Karola Hohenzollern i przyjmowany był w d. 3go bm. przez Cesarza, który go zapewniał o swojej przychylnosci dla Księstw. Cesarz miał się wyrazić z wielką uprzejmością o księciu, chwalił jego energię i rozum, i winszował mu, iż umiał sobie tak prędko zjednać miłość i poważanie mieszkańców. P. Bratiano wyjechał do Berlina z misyą do p. Bismarka.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Monachium 10 września. Mówią, że hr. Bismark otrzyma domowy order bawarski S. Huberta.

Florencya 9 września. Na zaproszenie Austryi udają się jutro dwaj delegaci włoscy do Udine na konferencyę w sprawie poczt i telegrafów. Dekretem królewskim 58000 ludzi rozpuszczonych zostało na urlopy, jak niemniej odesłano do domu ochotników, którzy zaciągnęli się do wojska na czas wojny.

Ateny 9 września. Zgromadzenie powszechne Kandyotów odrzuciło propozycye jenerała egipskiego. Pasza Epiru chciał chrześcian podległych swojej juryzdykcyi przymusić do napisania adresu podległości do Sultana; z tego powodu 40 wsi zostało opuszczonych przez mieszkańców, którzy schroniwszy się w góry, obwołali niepodległość.

Kursa. Wiedeń 7 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·15. — Pożyczka narodowa 69.—. — Losy z roku 1860 82.70. — Akcye banku 743.— Akcye kred. 163.20. — Londyn 129·25. — Srebro 127.25.—Dukat 6.15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

L. 1.

W moc uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 9 Maja 1866 r. do L. 7191, podpisany ck. Notaryusz niniejszem wiadomo czyni, iż się odbędzie licytacya publiczna ruchomości na zaspokojenie sumy 600 złr. w. a. c. s. c. we wsi Modlnicy pod L 28 *dnia 14 i 28 Września 1866, o godzinie 9éj rano.*

W razie niesprzedania ruchomości na pierwszym terminie, w drugim niżej ceny szacunkowej sprzedane bedą.

Krzeszowice dnia 1 Września 1866 r.

Franciszek Jakubowski,
(1077-1-3) c. k. Notaryusz.

Obwieszczenie.

Posiadaczy następnemi liczbami oznaczonych Obligacyj indemnizacyjnych Galicyi zachodniej uwiadamia podpisany, iż takowe ma zamiar kupić i 5% wyżéj ostatniego kursu wiedeńskiego za takowe ofiaruje; prosi więc pp. posiadaczy o listowne lub osobiste zgłoszenie się w przeciągu czterech tygodni.

po 1.000 złr.: L. 4820, 4822 4823, 4824, 4825, 5226;
po 500 złr.: L. 2142, 2143, 2144, 3065, 2302;
po 100 złr.: 8412; 8413, 8414, 8415, 8416, 8417, 8418, 8421, 8422, 8424, 8425, 8426, 12458, 9030, 9031, 9032, 9033, 9035, 9036, 9037, 9038, 14316, 14317, 14318.
po 50 złr.: L. 2307, 2309, 2310, 3222, 3223, 2449, 2450.

Podgrodzie, poczta Dębica.
(1079-1-3) **A. Witlaczil.**

Uwiadomienie.

W wielu miejscach rozeszła się wieść, że tegoroczny jarmark Sto-Michalski dla cholery, o kilka tygodni później się odbędzie. Przeciw tym błędnym pogłoskom oświadczamy niniejszem powtórnie, że wybuch cholery nie daje żadnego powodu na zniesienie lub odłożenie jarmarku. Od pierwszego pojawienia się cholery 29go Czerwca aż do 1go Września, w blisko więc 10 tygodniach, było tu 425 wiadomych wypadków śmierci na cholerę, przy natenczasowéj ludności blisko 90.000 dusz. — Ta śmiertelność nie przedstawia powodu do zmian względem tegorocznego jarmarku Sto-Michalskiego; i tenże zupełnie bez zmiany, jak dnia 15 Lipca r. b. ogłosiliśmy, miejsce mieć będzie. Początek więc jarmarku w dniu 24 b. m.

Lipsk dnia 6 Września 1866.
Rada miasta Lipska.
Dr. E. Stephani.
(1100-1-3) *Schleissner.*

Ogłoszenie.

L. 2148

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie, w dzień S. Mateusza przypadający, dnia 17 Września 1866 się rozpocznie, a do dnia 22 Września 1866 trwać będzie.

Rzeszów dnia 7 Września 1866.
(1099-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol.100 złr.	424	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162	157
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 15	6 —
Napoleon d'or	10 45	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	213	208
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 7 wrz. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	63	15
5% Pożyczka narod.	69	—
Akcye banku wied.	743	--
— — kred.	163	20
Losy 5% z r. 1860	82	70
Srebro	127	25
Londyn 10 funt. szter.	129	25
Dukat pojedynczy	6	15

Wiedeń 7 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 —
— Pożyczka narod.	69 25	69 —
— Metaliki na m. k.	61 25	61 —
— Obl. ind. niż. Aus	79 25	78 25
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 25
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 50	66 —
— — bukow.	65 50	65 —
— — siedmgr.	65 50	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 50	92 —
4% Galicyjskie	— —	68 50
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 —	150 —
— — — 1854	76 25	75 75
— — — 1860	82 80	82 60
— — — 1864	72 60	72 40
— Como-Rente.	16 —	16 —
— Kredytowe	123 75	123 25
— tryest na 4½%	112 —	110 --
— żegl. par. na D.	83 --	82 --
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 50	25 50
— — Palfy	24 50	23 50
Losy ks. Klary	23 —	22 —
— hr. St. Genois	22 —	21 —
— miasta Budy	23 —	21 —
— ks. Windischgr.	17 —	16 —
— hr. Waldstein	20 —	19 —
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	744 —	742 —
Zakładu kredytowego	163 30	163 10
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	1695	1690
— rządowéj fr.-a.	189 20	189 —
— zachodniéj c. El.	128 50	127 50
— Pardubickiéj	114 50	114 —
— południowéj	214 —	213 —
— Galicyjskiéj	213 —	212 —
Czerniow. z wpł. 80%	180 —	179 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 75	108 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	109 25	108 75
Hamb. 100 mark.	8	96 75	96 50
Londyn 10 fun.	10	130 —	129 25
Paryż 100 frank.	4	51 50	51 40

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	-- --
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 17	6 15
— — obrączk.	6 17	6 15
Złoto *al marco*	6 14	6 12
Napoleondory	10 38	10 37
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 65	10 55
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 55	10 60
Srebro	128 —	127 25
— kupony	127 75	127 25
Talary związkowe	1 92	1 91
Pruskie bilety kas.	1 92½	1 91½
Lwów 6 wrześ		
Dukat	6 12	6 3
Półimperyał rosyjski	10 50	10 27
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 90
Talar pruski	1 92	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	68 83	67 87
— — m. k.	72 25	71 37
Obligi indem. b. kup.	66 92	66 8
Akc. kol. gal. b. kup.	214 —	207 67
„ „ lwow.-czer.	180 —	175 80

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 17	81 67
kupon „		— 82$\frac{2}{9}$
Listy likwidacyjne	63 50	63 --
kupon „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 33	64 33
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 —
Wrocł. 8 wrześ.		
Banknoty austryac.	78$\frac{7}{8}$	78$\frac{3}{8}$
Polskie bilety bank.	76$\frac{1}{12}$	75$\frac{7}{12}$
„ Listy zastaw.	—	61$\frac{3}{4}$
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 7 wrześ.		
Renta 3%	69 80	
Londyn 6 wrześ.		
Konsole	89$\frac{1}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*